TEMAT MIESIĄCA
EUCHARYSTIA – CHRYSTUS ŻYWY I PRAWDZIWY

TEMAT MIESIĄCA
WIRUS ŁAMIE SCHEMAT

ŚWIADECTWO
MOJE SPOTKANIA Z JANEM PAWŁEM II

MŁODZIEŻ
UTOPIA CZY KOSZMAR?

MŁODZIEŻ
PRZEZNACZENIE KATOLIKA

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

czerwiec - lipiec 2020/ nr 47

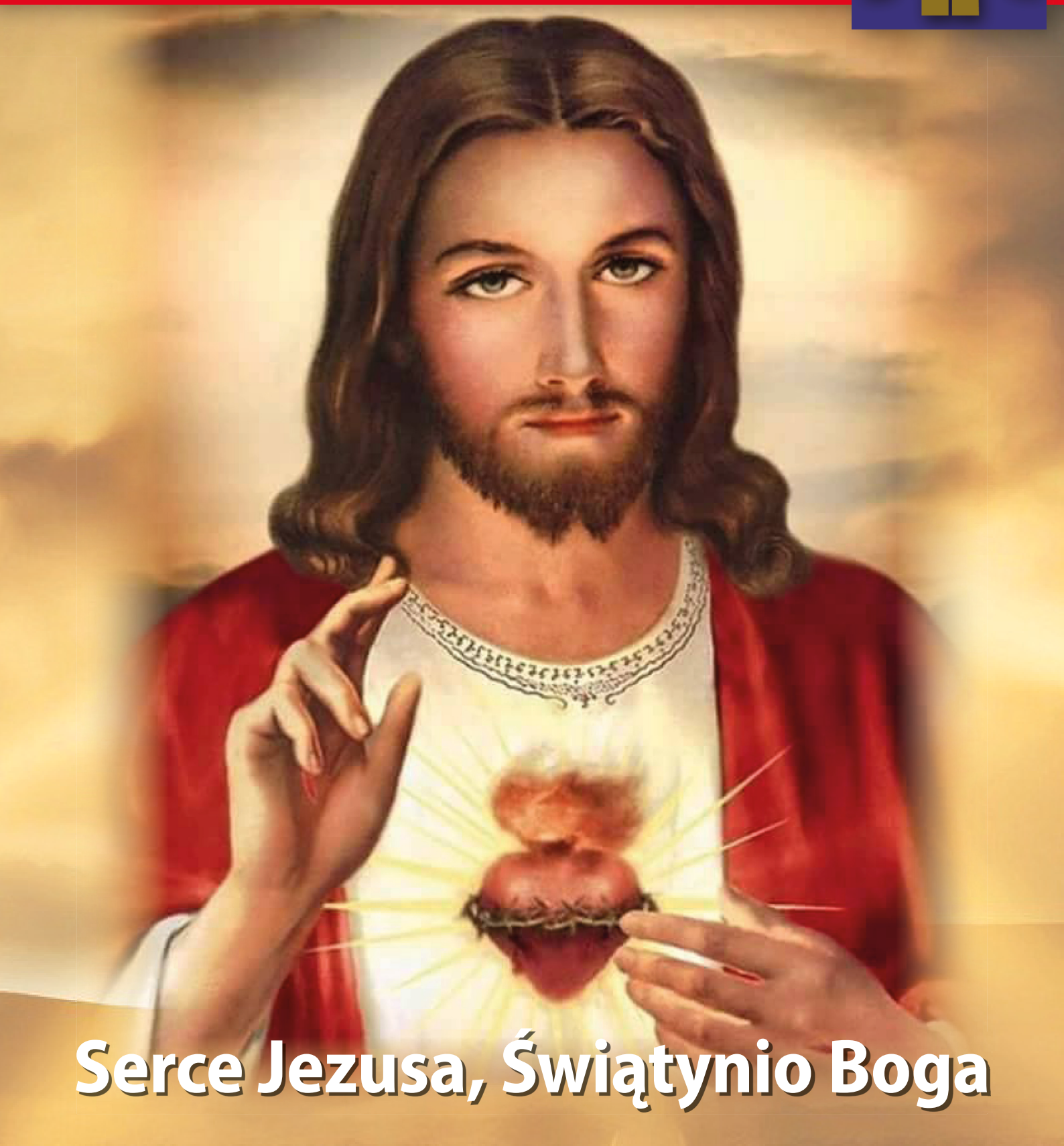

Serce Jezusa, Świątynio Boga

SŁOWO ŻYCIA

J 6, 51-58

Jezus powiedział do Żydów: Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało wydane za życie świata. Sprzeczali się więc między sobą Żydzi, mówiąc: Jak On może nam dać swoje ciało do jedzenia? Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.

W Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa pragniemy wyrazić naszą wdzięczność za wielki i niezwykły dar, jaki otrzymaliśmy od Boga. Czyż to nie wyróżnienie człowieka, iż Bóg, którego niebo objąć nie może, zamieszkał wśród nas w „Małym Chlebie"? Jakże cudowny jest fakt, że hostia jest tak mała, że można schować ja w dłoni a rzesza przed Nim upada, rozpłacze się i spowiada. Jezusowe, przebite włócznią serce, z którego wypłynęła krew i woda – te dwa ożywcze zdroje Bożej miłości i dobroci – jest ukazaniem ogromu Tej miłości. Jezusowe serce jest pełne miłości litościwej i miłosiernej. W procesji eucharystycznej Bóg wychodzi do swoich, swojej własności i przypomina wszystkim, byśmy zrobili Mu miejsce w naszym sercu, rodzinie, szkole i pracy. Popatrzmy, jak Go przyjmujemy? Pragnę się dzisiaj zapytać jakie miejsce zajmuje w Twoim życiu Bóg, Twój jedyny Odkupiciel? To wyjście Chrystusa na ulice i place jest dla wielu wyrzutem sumienia, przypomnieniem: skoro ty zapominasz o swoim Zbawicielu i nie znajdujesz czasu, On przychodzi do Ciebie. Ileż to razy widziałem zatłoczone sklepy i place, podczas gdy w tym czasie On przebywał sam, nawet uroczyście czekający na Was wystawiony w Najświętszym Sakramencie? Ponad 2/3 naszych parafian mieszka można powiedzieć na *miejscu, ale czy chociaż połowa z nich* uczestniczy w niedziele i święta we Mszy Świętej? Można powiedzieć, że gdyby nie mała grupka gorliwych parafian, kościół często świeciłby pustkami. Dlatego w procesjach w tym trudnym czasie pandemii Chrystus wychodzi do swojej własności, którą do końca umiłował. Zapewne w dniu tak uroczystym jak Boże Ciało znajdują się wśród nas ludzie, w których życiu bardzo poważne miejsce znajduje alkohol. Do nich także zwracam się: zróbcie Mu miejsce! Odrzućcie zło! Wybierajcie życie, nie śmierć! Kochani wierzmy, że Chrystus przychodzący do swojej własności pragnie Ci pomóc. Zrób Mu zatem miejsce, nie zawiedziesz się, na pewno. Jezusowi zawsze były i teraz również są bliskie nasze niepokoje, nasze problemy i nasze ideały. Dlatego powiedzmy Mu dzisiaj za bł. Józefem Marią Escrivá: *„Dzięki Ci Jezu za to, że zechciałeś stać się prawdziwym Człowiekiem, z Sercem kochającym i najmilszym, które kocha aż do śmierci i cierpi, które napełnia się radością i bólem, które entuzjazmuje się drogami ludzi i pokazuje nam drogę prowadzącą do nieba, które heroicznie podporządkowuje się obowiązkowi i kieruje się miłosierdziem, które troszczy się o grzeszników i o sprawiedliwych... Dzięki Ci Jezu! Uczyń nasze serca według Serca Twego".*

Ks. Wojciech Rogowski

OD REDAKCJI

Nasi Drodzy Czytelnicy

Czas, który właśnie przeżywamy, jest ciężki. Zaburzył naszą codzienność i niecodzienność. Zamącił również w naszym parafialnym miesięczniku i na dwa miesiące przerwał jego wydawanie. Jednak już wracamy, z kolejnym wydaniem. Obejmuje ono tematy związane z majem, czerwcem oraz lipcem. W temacie miesiąca przyglądamy się bliżej wydarzeniu Zesłania Ducha Świętego, a nade wszystko poruszamy w tym dziale temat Eucharystii, której jest poświęcony ten rok liturgiczny. Jak zawsze przybliżamy zagadnienia związane z naszą wiarą i odpowiedzią na Miłość Bożą. Ponadto trochę ciekawostek w dziale Historia i interesujący artykuł o tym, że przeznaczeniem katolika jest… wychodzenie na arenę. Dla lubiących łamigłówki krzyżówka, a dla najmłodszych - Kącik Małego Kaziuczka. Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku
Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com
Redaktor naczelny: Monika Kościuszko-Czarniecka
Zastępca redaktora naczelnego: ks. Wojciech Rogowski
Sekretarz redakcji: Monika Kościuszko-Czarniecka, e-mail: monika.k.czarniecka@gmail.com
Redakcja: Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Kinga Olechno, ks. Wojciech Łazewski, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Ewa i Krzysztof Olechno, Izabela Piszczatowska
Korekta językowa: Małgorzata Jopich
Opracowanie graficzne, skład i druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel.85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruk.com

Miesięcznik parafialny „KAZIMIERZ" wydawany przez parafię św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku przeznaczony jest do użytku wewnętrznego członków naszej wspólnoty parafialnej

W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA
EUCHARYSTIA – CHRYSTUS ŻYWY I PRAWDZIWY 4
EUCHARYSTIA – POKARM NAD POKARMAMI 7
WIRUS ŁAMIE SCHEMAT 9
OJCZE PRZEDWIECZNY, OFIARUJĘ CI CIAŁO I KREW... 11
SPADŁ Z NIEBA SZUM 12

FELIETON
COŚ O UWAŻNOŚCI 15
ZAPYTAJMY MARYJĘ 16

WAŻNE INFORMACJE
INFORMACJA DLA OSÓB, KTÓRE NIE MOGĄ OSOBIŚCIE UCZESTNICZYĆ WE MSZY ŚWIĘTEJ I NABOŻEŃSTWACH 18
KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA: ŚW. MARIA MAGDALENA DE PAZZI I BŁ. MARIA KANDYDA OD EUCHARYSTII 19
GWIAZDA ZARANNA 20
UDZIAŁ KATOLICKICH POLITYKÓW I WSZYSTKICH ŚWIECKICH W ŻYCIU PUBLICZNYM 21
NIECH PAN BÓG PROWADZI 22

KRZYŻÓWKA
KRZYŻÓWKA **23**

ŚWIADECTWO
MATER OMNIUM 24
MOJE SPOTKANIA Z JANEM PAWŁEM II 25

NAUCZANIE PAPIESKIE
FRAGMENTY LISTU VOTRE LOINTAIN 26

MŁODZIEŻ
UTOPIA, CZY KOSZMAR? 28
PRZEZNACZENIE KATOLIKA 30

HISTORIA
BIAŁYSTOK WYZWOLONY, CZY ZDOBYTY **32**

NASZE WSPÓLNOTY
DUCHU ŚWIĘTY PRZYJDŹ 35

NASI ŚWIĘCI
TWÓRCA NAJSTARSZEJ EWANGELII 36

CUDA EUCHARYSTYCZNE
DWA CUDA W CIĄGU SZEŚCIU LAT 38

KULTURA
CZAS NA RELIGIĘ, HISTORIĘ I KULTURĘ 40
RECENZJA KSIĄŻKI „STAJĄC SIĘ SOBĄ” **42**

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA
OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI, QUIZ, MALOWANKA 43

EUCHARYSTIA - CHRYSTUS ŻYWY I PRAWDZIWY

A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,20). Eucharystia zajmuje szczególne miejsce w przeżywaniu naszej wiary. To żywy Chrystus, który kocha każdego człowieka, który chce być obecny w naszym życiu. Przyjęcie Eucharystii zapewnia nam obecność Chrystusa i duchowy pokarm dający życie wieczne. Jednak przez to staje się ona też celem największych ataków.

WIELKA OFIARA CHRYSTUSA

Od Wielkiego Czwartku, czyli momentu ustanowienia, w Sakramencie Eucharystii Jezus nieustannie odnawia swoją ofiarę. Ten wielki sakrament pozwala Chrystusowi być prawdziwie obecnym pośród nas, odnawiać w mistyczny sposób ofiarę nowego i wiecznego przymierza i oddawać siebie człowiekowi. To jest również dzień ustanowienia sakramentu kapłaństwa. Uwiecznia się ono przez Jego nakaz dany apostołom i tym, którzy po nich nastąpią, w celu wykonywania ich świętej posługi: *To czyńcie na Moją pamiątkę*. Zaraz po ustanowieniu Eucharystii nastąpiła straszliwa i krwawa agonia w Getsemani. Jezus został sam właśnie wtedy, gdy najbardziej potrzebował pomocy i umocnienia. Doświadczał goryczy opuszczenia, został zdradzony przez Judasza. Piotr zaparł się Jezusa trzy razy. Iluż dzisiaj ludzi ucieka podobnie, opuszcza Jezusa i Kościół, łatwo dając się zwieść pokusom świata, w którym żyje?

Jezus wciąż przychodzi do nas przez ofiarę eucharystyczną, aby podczas ofiary Mszy Świętej swoją Boską Krwią zmywać dziś wszelki grzech i zło. Ofiara Jezusa odnawia się więc mistycznie w czasie każdej Mszy Świętej. Bez tej ofiary nasze pokolenie, jak i wszystkie inne, dążyłoby do potępienia i zatracenia. Jezus odkupił nas raz na zawsze na Krzyżu, cierpiąc i umierając za nas. Jego ofiara ma nieskończoną i ponadczasową wartość. Jego krew, rany, bolesne konanie i okrutna śmierć na Krzyżu mają wartość zbawczą również dla naszego pokolenia. Powtarzana i pełna udręki modlitwa Jezusa: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*, odpowiada ciągle na powszechne odrzucanie Boga. Niewinna krew prawdziwego Baranka Bożego, który gładzi wszystkie grzechy świata, jest dziś na nowo ofiarowywana Bogu jako odpowiedź na szerzący się grzech i zło, jest odpowiedzią na zagrożenie wojną i zniszczeniem. Bo On jest życiem, które na zawsze zwyciężyło grzech i śmierć.

EUCHARYSTIA TO ŻYWY CHRYSTUS

Eucharystia i Krzyż są drogą do zbawienia, innej nie ma. Przyjęcie z wiarą Eucharystii jest przyjęciem samego Chrystusa. Natomiast brak wiary i znieważanie Eucharystii, to największa zniewaga i ból, jakie człowiek może zadać Bogu. Musimy zachować czujność, byśmy nie dali się zwieść, kiedy ktoś będzie chciał odebrać nam największy skarb powierzony przez Jezusa. W Eucharystii Jezus jest prawdziwie obecny ze swoim *Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem*. W konsekrowanej hostii jest rzeczywiście obecny Syn Boży. Tak uczy nas Jezus i nieustannie przypomina nam o tym Kościół. Wystarczy tylko uważnie wsłuchać się w słowa z Ewangelii św. Łukasza: *Jezus wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane. Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana. To czyńcie na moją pamiątkę.*

Rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii potwierdzają nam Cuda Eucharystyczne, które od blisko dwóch lat opisujemy na łamach naszego miesięcznika „Kazimierz". W Eucharystii

jest obecny żywy i prawdziwy Jezus, Jezus Zmartwychwstały, który siedzi po prawicy Ojca. To z miłości ku nam ukrywa się po białą postacią konsekrowanego chleba. Z miłości do nas pozostaje zawsze obecny jako Ofiara. Tak, Eucharystia jest wielką i niepojętą tajemnicą, którą będziemy mogli zrozumieć dopiero w niebie. On nas do końca umiłował, aż do najwyższego stopnia miłości, którym jest pragnienie przebywania z ukochaną osobą. Dlatego w Eucharystii Jezus zawsze pozostaje z nami. Jest rzeczywiście obecny ze Swoim Ciałem i ze Swoim Bóstwem, choć ukrywa się pod postacią eucharystycznego chleba. Zdaję sobie z tego sprawę, że po ludzku jest to bardzo trudno zrozumieć, ale zapewniam każdego, że kiedy podejdziemy do tego z wiarą, to będzie nam łatwiej.

UWIERZMY W OBECNOŚĆ CHRYSTUSA

Tego Jezusa powinniśmy zawsze dostrzegać w naszym życiu. Słyszymy o tym bardzo wyraźnie podczas każdej Mszy Świętej: *błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę.* Może nie do końca docierają do nas te słowa, więc powtórzę i podkreślę je jeszcze raz: *błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę*. Kiedy piszę ten artykuł, dopiero teraz, po tylu latach uświadamiam sobie, że każdy z nas jest dla Chrystusa bardzo ważny. Każdy kto przyjmuje Jego Ciało, z miejsca staje się w oczach Bożych kimś bliskim, kochanym, błogosławionym. Szkoda, że nigdy wcześniej nie usłyszałem, że jestem człowiekiem błogosławionym. Że Jezus nam błogosławi, kiedy Go przyjmujemy w Komunii Świętej. Oczami naszej wiary zawsze powinniśmy widzieć Boga i adorować Go z głęboką miłością. W tabernakulum pod postacią konsekrowanego chleba przebywa ten sam Jezus, którego Maryja ujrzała po Zmartwychwstaniu, ten sam Jezus, który ukazał się jedenastu Apostołom i wielu innym. Ośmielę się powiedzieć, że po przyjęciu Komunii Świętej nasze serce staje się „żywym tabernakulum", w którym przebywa Chrystus. A my wychodząc z Kościoła jesteśmy żywą monstrancją, w której jest obecny Jezus. Dlatego proszę wszystkich czytających te słowa, żebyśmy byli dumni z tego i wdzięczni Bogu za to, że tak wielką łaską nas obdarzył. Tak jak Maryja, tak również i każdy z nas może nosić pod swoim sercem Jezusa. Czyż to nie jest wzruszające? Panie nie jestem tego godzien, ale jeśli Ty tego chcesz, to zawsze będę Ciebie nosił w sercu.

UWIERZMY I CZEKAJMY NA ODPOWIEDŹ

Dzięki Eucharystii Jezus działa w każdym z nas. *Bądźcie wierni w modlitwie* - mówi do nas Chrystus. W Eucharystii Jezus składa siebie w ofierze i wstawia się za nami u Ojca. Jak wielu ludzi bardzo zaniedbuje dziś Eucharystię! Już się nie modlą, nie pamiętają nawet drogi do Kościoła. Zapominamy często, że sami nic uczynić nie możemy i że to Jezus Chrystus działa i zbawia. Zapominamy, że jesteśmy sługami nieużytecznymi, nędznymi i grzesznymi. Błagam wszystkich czytających ten artykuł: powróćmy do modlitwy! Uczyńmy Eucharystię centrum naszego życia, centrum modlitwy, a za sprawą Jezusa staniemy się łagodzącym balsamem, leczącym otwarte i krwawiące rany serc. To dzięki Eucharystii odczujemy pociechę i otrzymamy pomoc, by kontynuować swoje powołanie do świętości i dawać doskonałe świadectwo w swoich rodzinach, zakładach pracy, w szkole, na uczelniach...

Fakt, że Jezus jest obecny na ołtarzu, powinien skłaniać nas do zrozumienia, że Eucharystia ma być w centrum naszego życia. Ma być zdrojem łaski, źródłem światła. W niej prawdziwie jest obecny Jezus, by uczyć nas wzrastania i udziela nam siły do dawania świadectwa i odwagi do ewangelizowania. Mamy nauczyć się żyć z Jezusem. Wtedy nasza obecność na Mszy Świętej nie będzie jedynie obecnością modlitewną, lecz też przyjaźnią z Jezusem. On jest prawdziwie obecny w Eucharystii, bo chce wejść w stałą przyjaźń z nami. Kiedy przychodzimy, On nas widzi. Kiedy mówimy, On nas słucha. Kiedy Mu coś powierzymy, On przyjmie do swego serca każde nasze słowo. Kiedy będziemy Go prosić, On zawsze nas wysłucha. Do tego potrzebna jest nam wiara. Jezus mówi do nas: *Miejcie wiarę w Boga! Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, a otrzymacie to, o co prosicie.*

WSZYSCY WŁĄCZMY SIĘ W OFIARĘ CHRYSTUSA

Kapłan jednoczy się z Jezusem w Ofierze Eucharystycznej. My także zawsze powinniśmy jednoczyć się z Jego ofiarą, by postawić Jezusa w centrum naszego życia. To na ołtarzu dokonuje się zjednoczenie każdego z nas z Jezusem ukrzyżowanym. Wezwanie do włączenia się w ofiarę Jezusa nie dotyczy wyłącznie kapłanów, lecz każdego członka Mistycznego Ciała Chrystusa, czyli każdego z nas. Eucharystia jest również ofiarą Kościoła. Kościół, który jest Ciałem Chrystusa, uczestniczy w ofierze Chrystusa. Razem z Chrystusem ofiaruje się cały i łączy się z Jego wstawiennictwem u Ojca za wszystkich ludzi. W Eucharystii ofiara Chrystusa staje się także ofiarą członków Jego Ciała. Życie nasze, składane przez nas uwielbienia, cierpienia, modlitwy i praca łączą się z życiem, uwielbieniem, cierpieniami, modlitwami i pracą Chrystusa i z Jego ostatecznym ofiarowaniem się. W ten sposób nabierają nowej wartości. Chrystus składający siebie na ołtarzu daje wszystkim ludziom możliwość zjednoczenia się ze swoją ofiarą. Sami mamy stać się ofiarą dla Boga poprzez to, co robimy, co mówimy, co myślimy. Wszystko ma być ofiarą oczyszczoną z jakichkolwiek grzechów, ofiarą życia zgodnego z Bożą wolą, z Jego pragnieniami, z Jego życzeniami.

Stać się ofiarą tzn. kształtować każdą chwilę dnia zgodnie z wolą Bożą. Takie życie zjednoczone z ofiarą Jezusa Chrystusa przyczyni się do zbawienia wielu ludzi, którzy może dzisiaj nie myślą jeszcze o Bogu, ani o swojej wieczności.

BĄDŹMY ŚWIADKAMI OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Tajemnicy Eucharystii nie sposób zrozumieć, można ją tylko przyjąć z wiarą. Apeluję do wszystkich: musimy dziś bardziej wierzyć w obecność Jezusa w Eucharystii, odważnie i z wielką mocą szerzyć kult Eucharystii, być świadkami wiary w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii. Trzeba też dawać świadectwo tej wiary. Powinniśmy stawać się apostołami Jezusa obecnego w Eucharystii. Takie jest nasze powołanie. Dlatego powinniśmy pogłębiać naszą wiarę i życie modlitewne. Kiedy będziemy to robić, Jezus dokona wielkich rzeczy w naszym życiu. Chrystus tego od nas wymaga, abyśmy byli świadkami Jego żywej obecności w Eucharystii. Dziś tego nie rozumiemy, ale zrozumiemy to później. Nadszedł czas naszej publicznej misji. Powinniśmy z wiarą gromadzić się na Mszy Świętej, wzrastać razem z Jezusem na drodze wiary. To jest czas naszego świadectwa. Powinniśmy, jak małe dzieci, pozwolić Jezusowi kierować sobą. Więcej się modlić, bardziej kochać Jezusa i bardziej czcić Go w tajemnicy Eucharystii, by stać się światłem. Jezus z wielką radością udzieli daru miłości tym wszystkim, którzy tylko w Niego uwierzą. Wierzyć i dawać tego świadectwo to znaczy gromadzić się wokół ołtarza. Jego rzeczywista obecność w Eucharystii, sprawowanej na wszystkich ołtarzach, jest kierunkowskazem na naszej drodze życia. Jezus w Eucharystii jest umocnieniem we wszystkich naszych trudach. On jest balsamem na wszelką ranę i radością w każdym bólu. On jest pokojem uśmierzającym wszelki niepokój i jutrzenką znaczącą początek naszego nowego dnia. Jezus pragnie wprowadzić nas wszystkich na drogę miłości, pojednania, wspólnoty, pokoju, miłosierdzia i zbawienia. Uczmy się tego od Jezusa, który jest cichy i pokornego serca, a znajdziemy odpoczynek i siły do tego właśnie w Eucharystii.

Gromadzenie się na Eucharystii wokół Jezusa obecnego w Sakramencie Ołtarza to nie tylko wymóg wiary. Jest to również nieustanna możliwość czerpania ze skarbca łask. Zgromadzeni wokół Jezusa na Eucharystii mamy być wytrwali w modlitwie, czyści jak łza. Wtedy dopiero spotkamy Chrystusa, ujrzymy Go oczyma wiary. Jezus obiecuje nam, mówi do nas: *jeśli zamkniecie oczy ciała przemienię wasze życie, poprowadzę was do świętości. Stanie się to tylko wtedy, gdy będziecie współdziałać ze Mną. Unikniecie niebezpieczeństwa które grozi wam.* Bądźmy jak najczęściej na Mszy Świętej, by być blisko Jezusa. On czeka na nas, pragnie przyjaźni z każdym człowiekiem. Szukajmy Jezusa z taką samą naturalnością z jaką poszukuje się przyjaciela. Niech żywy Chrystus obecny podczas każdej Eucharystii stanie się dla nas najdroższym Przyjacielem, osobą najbardziej upragnioną i najbardziej kochaną. Nie bójmy się powiedzieć Jezusowi, że Go kochamy. Powtarzajmy Mu to często, bo to jedyna rzecz, która czyni Go niezmiernie szczęśliwym, pociesza Go za liczne niewdzięczności i wynagradza Mu za wiele zdrad. Zawsze po przyjęciu Komunii Świętej powiedz w swoim sercu: *Jezu Ty jesteś moją miłością. Jezu, Ty jesteś moim wielkim Przyjacielem. Jezu, kocham Ciebie.*

Opracował Piotr Czarniecki

EUCHARYSTIA - POKARM NAD POKARMAMI

Eucharystia jest Najświętszą Ofiarą, ponieważ uobecnia ofiarę Zbawiciela i włącza w nią ofiarę Kościoła. Jest pamiątką Paschy i ofiarowaniem sakramentalnym jedynej ofiary Chrystusa w liturgii Kościoła, będącego Jego Ciałem. Gdy Kościół celebruje Eucharystię, wspomina Paschę Chrystusa, która zostaje uobecniona. Ofiara, którą Chrystus złożył raz na zawsze na krzyżu, pozostaje zawsze aktualna: *Ilekroć na ołtarzu sprawowana jest ofiara krzyżowa, w której na Paschę naszą ofiarowany został Chrystus, dokonuje się dzieło naszego odkupienia*. W Eucharystii Chrystus daje to samo Ciało, które wydał za nas na krzyżu, tę samą Krew, którą wylał na odpuszczenie naszych grzechów. Jedna i ta sama jest Hostia, ten sam Chrystus. W tej Boskiej ofierze, dokonującej się we Mszy świętej, jest obecny i w sposób bezkrwawy ofiarowany ten sam Chrystus, który na ołtarzu krzyża ofiarował samego siebie w sposób krwawy.

EUCHARYSTIA TO UCZTA

Komunia Święta jest największym darem, jaki Chrystus zostawił nam na ziemi, wypełniając obietnicę: *Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*. Święty Jan najpełniej przypomniał korzyści, jakie Jezus pragnie nam dać w jednoczeniu się z nami w Komunii Świętej: J*am jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata. (...) Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie.* Obecność prawdziwego Ciała Chrystusa i prawdziwej Krwi w tym sakramencie, jak mówi św. Tomasz, *można pojąć nie zmysłami, lecz jedynie przez wiarę, która opiera się na autorytecie Bożym*. Stąd odnośnie do słów św. Łukasza *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane, św. Cyryl mówi: Nie powątpiewaj, czy to prawda, lecz raczej przyjmij z wiarą słowa Zbawiciela, ponieważ On, który jest Prawdą, nie kłamie.*

PRZYGOTUJMY SIĘ DO UCZTY

Spowiedź sakramentalna jest podstawowym warunkiem przystąpienia do Stołu Pańskiego każdego człowieka obciążonego ciężkim grzechem. Kiedy nie mamy świadomości popełnienia takiego grzechu, powinniśmy spotykać się z Chrystusem w tym sakramencie, bo On tego pragnie. Jako Boski lekarz chce bowiem uleczyć naszą chorą duszę. Gdy zdarzy się nam popełnić grzech, Jego Miłosierdzie uwalnia nas i przywraca nam w sakramencie pojednania życie łaski oraz ścisłą jedność z Bogiem. Gdy ogarnia nas zniechęcenie, więź z Nim, zbudowana przez Eucharystię, będzie nas umacniać i napełniać nowymi siłami dobra. Gdy zagraża nam niebezpieczeństwo, jedność z Nim otwiera nas na nowe i głębokie doświadczenie miłości i radości z Jezusem.

Obecność Chrystusa w Eucharystii ma sprawić, że wzrośnie w nas doświadczenie prawdziwej miłości i bliskości z Nim, tak byśmy już nigdy nie czuli się sami. On po to pozostał na ziemi, aby zawsze być z nami. Siła miłości Jego Boskiego i miłosiernego Serca przyciąga nas w sposób nie do odparcia. Nasze serca mają zanurzać się zupełnie w Jego Eucharystycznym Sercu, byśmy mogli wejść w osobową relację. Wtedy Jezus weźmie nasze serca, otworzy je i napełni swoją miłością. On nas kocha, pragnie spotykać się z nami jak najczęściej. Pytanie do nas, na które niech każdy sam odpowie w swoim sercu, czy my również tego pragniemy? Na wzór św. Jana, umiłowanego ucznia Jezusa, staniemy się nowymi uczniami Jezusa, wezwanymi do głębokiej jedności z Jego chwalebnym Ciałem, rzeczywiście obecnym jako ofiara i ukrytym pod postaciami konsekrowanego Chleba. Drodzy Czytelnicy miesięcznika „Kazimierz", szukajmy więc Jezusa, aby zaspokoić nasze pragnienie szczęścia. Idźmy do Niego na ucztę Eucharystyczną, aby ugasić nasze wielkie pragnienie miłości. Złóżmy również głowy na Jego Sercu, by usłyszeć życiodajne bicie. Żyjmy zawsze w Nim, zostaliśmy bowiem wezwani do świętości.

UCZTA DLA DUSZY

W sakramencie Eucharystii Jezus jednoczy się z nami. Staje się Ciałem dla naszego ciała, aby udzielić nam drogocennego Daru Swego Boskiego Życia: *Ja jestem Chlebem Żywym, który zstąpił z Nieba. Kto spożywa ten chleb będzie żył, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym.* Jezus jest obecny w Eucharystii, aby być pokarmem dla naszego duchowego życia i aby kształtować w nas prawdziwą zdol-

ność miłowania. Jezus udziela się nam w Eucharystii, aby nas kochać i z nami być. Jezus Eucharystyczny jest żywym Chlebem zstępującym z Nieba. Jest Pokarmem usuwającym głód i Napojem, którego picie gasi pragnienie. Jezus Eucharystyczny pragnie dziś stać się Dobrym Samarytaninem dla Kościoła, tak bardzo podzielonego i tak bardzo cierpiącego oraz dla naszej Ojczyzny, tak chorej i zagrożonej.

Eucharystia ma szczególną moc uwalniania nas od zła. Iluż ludzi żyje dziś w straszliwej niewoli pychy, niepohamowanego egoizmu, chciwości, nienawiści, przemocy, wielkiej niezdolności miłowania. Jedyną drogą wiodącą nas do zbawienia jest Komunia Święta. W tym celu Jezus pozostawił nam wielki dar w Przenajświętszej Eucharystii. Pokarm eucharystyczny umacnia nas do pełnienia woli Boga. Jezus dający nam siebie za pokarm w Komunii św. i przychodzący do nas ze swoimi darami jest największym skarbem Kościoła. Św. Faustyna napisała (przedstawiając jak na różne sposoby przygotowywała się do Komunii św.), *że gdyby aniołowie potrafili zazdrościć, zazdrościliby nam dwóch rzeczy: możliwości cierpienia dla Boga i Eucharystii.* Te słowa są dla nas zachętą do ciągłego dziękczynienia za udzielany nam codziennie dar Eucharystii.

JAK NAJCZĘŚCIEJ BIERZMY UDZIAŁ W UCZCIE

Powinniśmy otwierać nasze serce na przyjęcie daru Jego Łaski i Jego Miłości! Kiedy Jezus przychodzi do nas w Komunii Świętej, to szeroko otwórzmy drzwi naszych serc i ofiarujmy Mu z miłości wszystko, co mamy, a przede wszystkim siebie, nasze życie, pracę, dom, rodzinę... Niech nasze umysły trwają w światłości, abyśmy zawsze umieli Go rozpoznawać w drugim człowieku. Zdolność poznawania pozwala nam widzieć Jezusa we wspaniałości Jego chwalebnego Ciała, takiego jakie objawił po swym zmartwychwstaniu: całego w światłości, z zachwycającym obliczem, złocistymi włosami, oczami w kolorze nieba, stopami promieniejącymi zadanymi im ranami, z uśmiechem nieskończonej dobroci i zranionym Sercem, z którego wytrysnął świetlisty zdrój miłości i łaski. W świetle poznania patrzmy na Niego, na wspaniałość Jego Boskości. Jezus objawi się wtedy nam jeszcze bardziej, będzie się nam błogosławił, udzielał łaski. Spotkania z Jezusem w Eucharystii powinny nas nieustannie radować. Aby w pełni skorzystać z łask udzielanych przez Eucharystię trzeba przede wszystkim godnie i z wiarą Ją przyjmować. Oczywiście człowiek nigdy nie będzie dostatecznie godny tego, by przyjąć Jezusa. Mimo to Jezus pragnie, byśmy przychodzili jak najczęściej do Niego, by zaczerpnąć siły, by przemieniać własne życie. Sam Chrystus odpowiedział na wątpliwości św. Faustynie. Tak o tym napisała w „Dzienniczku": *W pewnej chwili bardzo pragnęłam przystąpić do Komunii św., ale miałam pewną wątpliwość i nie przystąpiłam. Cierpiałam z tego powodu strasznie. Zdawało mi się, że serce pęknie mi z bólu. Kiedy zajęłam się pracą, pełna goryczy w sercu, nagle Jezus stanął przy mnie i rzekł: „Córko Moja, nie opuszczaj Komunii św., chyba wtedy, kiedy wiesz dobrze, że upadłaś ciężko. Poza tym niech cię nie powstrzymują żadne wątpliwości w łączeniu się ze Mną w Mojej tajemnicy miłości. Twoje drobne usterki znikną w Mojej miłości jak źdźbło słomy rzucone na wielki żar. Wiedz o tym, że zasmucasz Mnie bardzo, kiedy opuszczasz Mnie w Komunii świętej".*

Wiara w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii wymaga okazywania Mu czci przez częste przychodzenie do Niego. Powinniśmy więc przychodzić na Eucharystię, by zbierać owoce modlitwy i wspólnoty życia z Jezusem, w której rozwija się i dojrzewa nasza świętość. Im bardziej nasze życie toczy się całe u stóp ołtarza, w głębokiej jedności z Jezusem w Eucharystii, tym bardziej wzrasta w nas świętość. Jezus staje się wtedy wzorem i formą naszej świętości. On prowadzi nas do świętości, do czystości serca, do poszukiwanej i upragnionej pokory, do życia w ufności i do radosnego spotkania się z Nim w wieczności.

Opracował Piotr Czarniecki

WIRUS ŁAMIE SCHEMAT?

W dobie pandemii koronawirusa wszystko w naszej codzienności uległo zmianie: zarówno praca, życie rodzinne, jak i wkład i uczestnictwo w licznych wydarzeniach społecznych i kulturowych. Wlicza się w to wszystko także nasze życie religijne. Uroczystości kościelne, a nawet cotygodniowe Msze Święte w ostatnich miesiącach nie były odprawiane tak, jak do tej pory, jak byliśmy do tego przyzwyczajeni przez całe nasze życie. Nie zmienia to jednak faktu, że wszystkie ważne wydarzenia kościelne, pomimo oczywistego zagrożenia w postaci wirusa, odbywają się, a ich znaczenie i działanie wciąż pozostaje niezmienne.

KIEDYŚ

Za nami kolejna uroczystość, której przeżywanie musiało poddać się obowiązującym reżimom sanitarnym i narzuconym ograniczeniom. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwane potocznie Bożym Ciałem, to dzień, którego przebieg większość z nas prawdopodobnie zna i dokładnie pamięta, jak wyglądał on w poprzednich latach. Rzesze wiernych wylewały się z kościołów wprost na ulicę, tworząc szeregi procesji, idąc z dumnie uniesioną głową przez miasto. Ludzie odwiedzali cztery ołtarze polowe i okazywali publicznie swoją wiarę.

W czasach, kiedy w naszym mieście miała miejsce tylko jedna procesja, która przebiegała niezmiennie przez długie lata między katedrą a kościołem św. Rocha, ludzie gromadzili się na niej niezwykle tłumnie. Ilości wiernych uczestniczących w wydarzeniu były imponujące, a echo niosących się wśród murów i kamienic śpiewów, odgłosów instrumentów muzycznych i głośnej, pięknej modlitwy potęgowało wrażenie wspólnoty. Zgromadzeni czuli płynącą z utworzonej wspólnoty siłę, która dodawała im otuchy nawet w czasach głębokiej komuny. Wszyscy szli, bo taki był zwyczaj, bo tak trzeba było, a także, bo tak nakazywało serce. I to było piękne.

KTOŚ, KTO CZEKA BEZ WZGLĘDU NA CZAS

W tym roku jednak nic nie odbyło się już tak, jak kiedyś. Wszystko zostało wywrócone „do góry nogami": zamknięte kościoły, limity wiernych do pięciu osób, później pięćdziesięciu, a następnie większej liczby osób, obowiązek noszenia maski na twarzy, przeżywanie Triduum Paschalnego w zaciszu domów przed telewizorami, często czując przy tym nieodpartą, wszechogarniającą tęsknotę za Kimś, kto zawsze był „dostępny" na wyciągnięcie ręki, kto zawsze cierpliwie czekał na nas, ludzi, nawet, gdy mieliśmy tysiące wymówek, które usprawiedliwiałyby nasz brak czasu, zaangażowania, wkładu. Bo przecież często były ważniejsze rzeczy, obowiązki, ważniejsi ludzie. Nie mogliśmy poświęcić nawet tej jednej niedzielnej godziny Komuś zupełnie innemu, zamiast wciąż tkwić w wykreowanym przez nas samych „koniecznym" i „ustalonym" planie dnia, wypełnionego „ważnymi" obowiązkami i „ważnymi" ludźmi.

A w tym samym czasie, wśród murów kościoła Ktoś na nas czekał. Cierpliwie, nieustannie, wciąż i ciągle. Król Królów i Pan Panów czekał, nie zrażał się, cze-

kał i tęsknił za każdą i każdym z nas. Na nasz powrót, być może na tę pierwszą wizytę. Czy my odwdzięczyliśmy się tym samym? Czy w ciągu tygodnia też za Nim tęskniliśmy tak, jak On za nami? Każdy z nas dokładnie zna swoją odpowiedź na to pytanie.

KTOŚ, KTO MOŻE NAM SPOWSZEDNIAŁ

Nasz Pan, Jezus Chrystus zawsze na nas czekał, czeka i czekać będzie. Zarówno w tabernakulum, jak i w konfesjonale, wśród murów kościoła, a także wśród murów nas samych, był na „wyciągnięcie" ręki. Być może właśnie przez to, że wciąż był tak blisko, że był tak „dostępny" i łatwo osiągalny, zdążył nam, ludziom, spowszednieć. Bo czy nie tak właśnie działa wszystko w życiu? Im coś jest bliżej nas, tym „nudniejsze" się wydaje, tym bardziej pospolite, zwyczajne. Przestajemy w końcu to doceniać, nie widząc już wcześniejszej wartości danej rzeczy, jej wyjątkowości i piękna. Czy coś, co codziennie dostajemy „pod nos" wciąż może wydawać się nam znaczące i ciekawe? Czy raczej wraz z upływem coraz większej ilości czasu, zaczynamy odczuwać potęgujące znudzenie? Odpowiedź na te pytania również wydaje się oczywista, ale co się stanie, gdy nagle coś z naszej „codziennej rutyny", naszego „przyzwyczajenia" zostanie nagle zabrane? Nawet niewielki fragment, może zupełnie mały szczegół, drobiazg. Czy wciąż wszystko będzie tak samo?

Nie. Jak mogłoby być? Coś, do czego byliśmy przyzwyczajeni i uznawaliśmy za „dane na zawsze", zagwarantowane, nagle traci swój pierwotny wydźwięk. Nagle czegoś zaczyna w naszym schemacie brakować. Coś się nie zgadza, coś jest nie tak. Czy zmiana jest odczuwalna? Zdecydowanie.

TERAZ

Dziś jesteśmy w stanie doświadczyć właśnie takiego zjawiska. Jeszcze do niedawna zwykłe wyjście na spacer, do kina, do restauracji, a także do kościoła było czymś zupełnie normalnym, powszechnym, osiągalnym i dostępnym dla każdego. Czy ktoś kiedyś pomyślał, albo chociażby wyobraził sobie, że mogłoby być inaczej, że coś mogłoby się zmienić? Myślę, że niczyja fantazja nie została do takich wizji popchnięta, a jednak nie dawniej, jak miesiąc temu, wizyta w kościele nagle urastała znaczeniem do rangi zjawiska nadzwyczajnego, niecodziennego i całkowicie wyjątkowego. Znienacka przestała być już czymś „na wyciągnięcie ręki". Stała się czymś osiągalnym jedynie dla nielicznych, dla pięciu, pięćdziesięciu szczęśliwych wybrańców uzbrojonych w maski na twarzy. W taki sposób przeżyliśmy pół okresu Wielkiego Postu i Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Czy to coś zmieniło w naszym „schemacie"? Być może zaistniała sytuacja wzbudziła w niektórych pewne przemyślenia, skłoniła do wyciągnięcia jakiś wniosków, może wywołała jakieś uczucia?

Jak więc, w obecnej dobie, wyglądało przeżywanie przez nas Bożego Ciała? Czy tak, jak do tej pory? Na pewno nie. Procesje były „skromniejsze" w każdym znaczeniu tego słowa. Ilość ludzi, mogących w nich uczestniczyć, a także sama długość i, tak dobrze nam znane, trasy uległy koniecznym zmianom, podporządkowanym obowiązującym obostrzeniom sanitarnym.

MY TERAZ I TU

Są to jednak tylko zmiany „zewnętrzne", zmiana „otoczki", do której byliśmy przyzwyczajeni, a o której wnętrzu być może zdążyliśmy zapomnieć. A to właśnie ono jest tutaj najistotniejsze i to ono gra kluczową rolę nie tylko przy okazji Uroczystości Bożego Ciała, ale także we wszystkich innych, „mniejszych" wydarzeniach.

Pomimo obostrzeń, byliśmy w stanie przeżyć Boże Ciało w sposób bardziej znaczący niż wcześniej. Musieliśmy bowiem skoncentrować się nie na otaczającej to święto zewnętrznej powłoce, lecz na własnym sercu i tym, co faktycznie się w nim kryje. Kiedy nagle coś danego nam na „wyciągnięcie ręki" przestaje być dla nas osiągalne, staramy się przywrócić wszystko do poprzedniego stanu, odzyskać naszą „własność". Tak też jest dziś, kiedy odebrana została nam „normalność".

Być może to, co dzieje się dziś na świecie, spowoduje także zmianę w nas samych i w naszym przeżywaniu wielu uroczystości takich, jak przeżyte niedawno Boże Ciało, sprawiając, że zauważymy to, co najistotniejsze.

Na koniec wsłuchajmy się w słowa starodawnego, przepięknego tekstu liturgicznego, opracowanego specjalnie na Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa:

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy wszyscy wraz,
Niech przed Nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas,
Co dla zmysłów niepojęte
Niech dopełni wiara w nas.

Właśnie: „niech dopełni wiara w nas". Życzę tego nam wszystkim.

Krzysztof Olechno

OJCZE PRZEDWIECZNY, OFIARUJĘ CI CIAŁO I KREW...

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa potocznie nazywana Bożym Ciałem, jest uroczystością liturgiczną obchodzoną w czwartek po oktawie uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

POCZĄTKI UROCZYSTOŚCI

Jej początki sięgają XIII wieku, gdy w 1246 biskup Robert z Thourotte ustanowił święto Ciała Chrystusa dla diecezji Liège. Bezpośrednią przyczyną działań dążących do ustanowienia tego święta były widzenia św. Julianny z Cornillon, która szczególnie czciła Najświętszy Sakrament. Od 1208 roku doznawała ona mistycznych widzeń, podczas których dostrzegała świetlistą tarczę podobną do księżyca, przysłanianą przez ciemną plamę. Święta Julianna interpretowała swoje wizje jako obraz Kościoła, przysłanianego przez plamę braku świąt kościelnych czczących Najświętszy Sakrament.

Święto Ciała Chrystusa zostało ustanowione w całym Kościele w 1264 roku przez papieża Urbana IV jako „zadośćuczynienie za znieważanie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, błędy heretyków oraz uczczenie pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu, która w Wielki Czwartek nie mogła być uroczyście obchodzona ze względu na powagę Wielkiego Tygodnia". Papieska bulla ustanawiająca to święto była jedynym dokumentem wydanym przez głowę Kościoła zalecającym wiernym przyjmowanie Komunii Świętej poza okresem wielkanocnym.

Niedługo przed datą wydania przez Urbana IV bulli ustanawiającej święto Ciała Chrystusa w Bolsenie we Włoszech, podczas Mszy Świętej miał miejsce cud eucharystyczny. Konsekrowana Hostia łamana przez kapłana zaczęła niespodziewanie krwawić. Krew spłynęła na korporał, który został 19 czerwca 1264 roku okazany papieżowi. Do dzisiaj ten korporał jest przechowywany w relikwiarzu w katedrze w Orvieto.

WYJĄTKOWO, BO Z PROCESJĄ

Z Uroczystością Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa jest związany hymn „Pange lingua" („Sław, języku") napisany przez św. Tomasza z Akwinu. To z tego hymnu pochodzą słowa „Przed tak wielkim Sakramentem" śpiewane przez nas podczas adoracji Najświętszego Sakramentu.

Nieodłącznym elementem Uroczystości Bożego Ciała są procesje eucharystyczne. Zostały zapoczątkowane w latach 1265-1275 w Kolonii. Najświętszy Sakrament był procesyjnie niesiony przez pola wsi lub otoczenia miasta. Przy czterech ołtarzach wiernym było udzielane błogosławieństwo sakramentalne. Odczytywane były również początkowe fragmenty Ewangelii. Procesje miały charakter błagalny o ochronę przed nieszczęściami i o sprzyjającą pogodę. Z biegiem czasu procesje zaczęły przyjmować coraz bardziej uroczysty charakter. Monstrancja była niesiona pod baldachimem w otoczeniu asysty, a dzieci dzwoniły dzwonkami i rzucały przed baldachim płatki kwiatów. Wierni byli ubrani w białe szaty, niesiono figury świętych, feretrony i świece.

W tym roku, przez wzgląd na panującą pandemię, procesje Bożego Ciała zostały ograniczone do procesji wokół kościoła lub ewentualnie do przejścia kilkoma najbliższymi ulicami. Jednak dla wierzących w żywą obecność Chrystusa w Ciele i Krwi nie ma przeszkód, nie straszny im wirus. Procesje ku czci Najświętszego Ciała i Krwi zgromadziły, jak co roku rzesze wiernych, za co dziękujemy Wszechmogącemu Bogu.

Agata Ciborowska

SPADŁ Z NIEBA SZUM…

Nic, co na świecie jest dobre, prawdziwe i święte, nie może zaistnieć bez Ducha Bożego. Pierwszą wzmiankę o Duchu Świętym znajdujemy już w początkowych wersetach Księgi Rodzaju. W hymnie do Boga Stworzyciela dowiadujemy się o Duchu Bożym, który *unosił się* nad wodami (Rdz 1, 2). Na określenie „ducha" użyto tam hebrajskiego słowa *ruah*, czyli tchnienie, które z kolei można przetłumaczyć, jako wiatr lub jako oddech

TRZECIA OSOBA BOSKA

Owo tchnienie Boga występuje nie tylko przy stworzeniu świata, lecz nieustannie jest w nim obecne – pokrzepiając i przywracając do życia - wciąż go odnawia. W Psalmie 104 czytamy: *Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi* (Ps 104, 30). Duch Święty, podobnie jak Ojciec i Syn, jest Osobą Boską. Jest Tajemnicą, wyjątkowym darem. Można Go jedynie wzywać i przyjąć, ale nie da się Go zrozumieć, ani pojąć ludzkim rozumem. Prorok Izajasz porównuje Go do *wezbranego potoku* (Iz 30, 28). Dlatego też, kiedy Ojciec działa przez swego Ducha, chaos przemienia się w kosmos, a na ziemi powstaje życie i toczy się historia. Wizja prorocka wskazuje jednak na przyszłość, jako na szczególny czas, w którym wypełnią się obietnice związane z Boskim ruah. Prorok Izajasz zapowiada narodziny Bożego potomka, na którym *spocznie duch... mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskie* (Iz 11, 2-3).

CHRYSTUS O DUCHU ŚWIĘTYM

Chrystus jeszcze przed swoim odejściem do Ojca odwołuje się do zapowiedzi „starotestamentalnych" proroków, a szczególnie do Ezechiela i Joela. Jezus nawiązuje do nich posługując się symboliką wody żywej, aby wskazać obietnicę Ojca, którą jest Duch Święty Ożywiciel (J 7,37b-39). Nazywa Ducha Świętego *Duchem Prawdy, który pochodzi od Ojca, i który będzie o Nim świadczył* (J 15, 26-27). Aby dokładniej określić rolę Ducha Świętego, Jezus dodaje, że *doprowadzi was do całej prawdy* (J 16, 13-14). Zapowiada także chrzest Duchem Świętym, Jego zaś zstąpienie na apostołów wiąże z udzieleniem im wielkiej mocy, która uzdolni ich do świadczenia o Nim *aż po krańce ziemi* (Dz 1,3-8). Duch Święty nie wniesie więc nowego objawienia, ale poprowadzi wiernych do przyjęcia i lepszego zgłębienia prawdy objawionej przez Jezusa, przekonując świat *o grzechu, o sprawiedliwości, i o sądzie* (J 16, 8). Po Wniebowstąpieniu Jezusa apostołowie przez dziewięć dni oczekiwali w Wieczerniku na urzeczywistnienie obietnicy danej przez Mistrza, który miał im zesłać Parakleta, „Ducha Pocieszyciela". To właśnie z tej przyczyny oczekiwanie na Zesłanie Ducha Świętego poprzedzone jest w Kościele nowenną, czyli dziewięciodniową modlitwą.

SPEŁNIONA OBIETNICA

Wypełnienie obietnicy zesłania Ducha Świętego dokonuje się w dniu obchodów Pięćdziesiątnicy, zwanej Świętem Tygodni, która była jednym z trzech wielkich świąt żydowskich. Święto obchodzono pięćdziesiąt dni po Dniu Paschy na pamiątkę przymierza, które Bóg zawarł z narodem wybranym na Górze Synaj, kiedy to przekazał Izraelitom swe prawo wyryte na kamiennych tablicach. Pięćdziesiątnica była także dniem wdzięczności Bogu za zebrane plony, w którym Izraelici mieli obowiązek odbycia pielgrzymki do świątyni jerozolimskiej. Zauważmy, że w tym samym dniu, w którym zostało przekazane stare prawo, została też dana łaska Ducha Świętego. Objawieniu się Boga podczas zesłania Ducha Świętego, podobnie zresztą jak i na Górze Synaj, towarzyszyły niezwykłe znaki. *Dał się słyszeć szum z nieba, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom…*, a na zgromadzonych w nim uczniów spłynęły *języki jakby z ognia* i zaczęli mówić obcymi językami (Dz 2,1). W ten właśnie sposób wypełnia się obietnica złożona ojcom. Pięćdziesiątnica jest więc nową Górą Synaj, a Duch Święty darem nowego prawa - Nowym Przymierzem. Wszystkie te wymowne znaki obecności i potęgi samego Boga wprawiły w niezwykle zdumienie zarówno uczniów jak i pielgrzymów przebywających w Jerozolimie. Reakcje były rozmaite, od zadziwienia, aż po próby ośmieszenia apostołów. Wtedy to pod natchnieniem Ducha Świętego przemówił Piotr. Jak wielkie wrażenie zrobiła jego mowa na słuchaczach, skoro tego dnia ponad trzy tysiące samych mężczyzn podjęło wezwanie do przemiany życia i przyjęło chrzest. Wiara Piotra i pozostałych Apostołów, do tej pory tak krucha, słaba i wątła z powodu ostatnich wydarzeń w Jerozolimie związanych ze śmiercią Chrystusa, nagle bardzo się odrodziła. Stała się żywa i bardzo aktywna. Apostołowie otrzymali mnóstwo mocy i sił do głoszenia Chrystusowej Ewangelii, tłumaczenia Jego nauki i świadczenia o Jego Boskiej obecności, aż po oddanie za Niego życia śmiercią męczeńską.

KOŚCIÓŁ POWSTAŁ Z DUCHA

Od tego wydarzenia rozpoczyna się historia Kościoła. Duch Święty zostaje dany ludziom wszystkich ras i narodowości, jednocząc tworzy „wspólnotę jednego serca i jednego ducha". Apostołowie, a obecnie ich następcy, wypełniając wolę Chrystusa, przez nakładanie rąk udzielali neofitom – nowo nawróconym, daru Ducha Świętego, który uzupełniał łaskę chrztu. Obrzęd ten w tradycji kato-

lickiej uznaje się za początek sakramentu bierzmowania, który w ten sposób przedłuża w Kościele łaskę Pięćdziesiątnicy. Bardzo wcześnie do gestu nakładania rąk dodano namaszczenie wonną oliwą (krzyżmem), aby lepiej wyrazić otrzymanie daru Ducha Świętego. Namaszczenie krzyżmem wyjaśnia znaczenie imienia „chrześcijanin", to znaczy „namaszczony", które bierze początek od imienia samego Chrystusa, namaszczonego przez Boga Duchem Świętym (Dz 10, 38).

DUCH ŚWIĘTY A CZŁOWIEK

Każdy człowiek, przyjmując chrzest i inne sakramenty, zostaje napełniony Duchem Świętym i jest przez Niego obdarowany (1 Kor 12,13). On działa w każdym z nas z osobna, ale i w całej zbiorowości wiernych, tworzącej Mistyczne Ciało Chrystusa, czyli Kościół. To On uświęca wiernych poprzez łaski udzielane w sakramentach świętych i ożywia serca wierzących do czynów braterskiej miłości (KKK 739). Jest Tym, który leczy ludzkie serca uzdalniając do przebaczenia, porusza je do dawania świadectwa wierze i przychodzi z pomocą naszej słabości, gdy nie potrafimy się modlić (Rz 8, 26; KKK 741; Kom. KKK 146). Duch Święty udziela nam swych natchnień, nazywanych siedmioma darami Ducha Świętego. W języku biblijnym liczba siedem oznacza pełnię, zatem Duch Święty przychodząc do człowieka napełnia go, wręcz przepełnia swoją mocą, obdarowuje w sposób nieograniczony. Są one „nadprzyrodzonymi dyspozycjami, uzdalniającymi człowieka do doskonałego podążania za Jego natchnieniami i do wypełniania woli Bożej". Dar mądrości jest łaską umiejętności postrzegania samego siebie, świata, sytuacji, okoliczności, problemów i wszystkiego, oczyma Boga, a nie według naszego upodobania, czy też stanu emocjonalnego. Dar rozumu pomaga zobaczyć granicę między dobrem a złem, między prawdą a kłamstwem. Dar umiejętności jest tym darem Ducha Świętego, dzięki któremu mamy pewność i głęboką wiarę w Boga oraz w chrześcijańskie prawdy objawione. Dar ten w cudowny i jakby intuicyjny sposób uzdalnia umysł człowieka do uchwycenia i przeniknięcia niektórych tajemnic wiary, czy też głębokiego sensu zawartego w słowach Jezusa lub natchnionych przez Ducha Świętego. Dar rady w trudnych chwilach pomaga człowiekowi dokonywać wyborów zgodnych z Bożą wolą. Dar męstwa uzdalnia nas do tego, by stanąć z siłą i ufnością wobec prób i niebezpieczeństw, na które napotykamy w naszym chrześcijańskim życiu. Dar pobożności ułatwia modlitwę i zachowywanie wierności Panu Bogu w każdych okolicznościach życiowych. Dar bojaźni Bożej rodzi w człowieku, wynikający z miłości do Boga, lęk wobec Jego świętości i majestatu, mobilizuje do posłuszeństwa Jego woli oraz budzi wstręt i odrazę do wszystkiego, co mogłoby obrażać tak dobrego, miłosiernego i godnego miłości Ojca. Duch Święty udziela swoich darów za darmo komu chce, kiedy chce i jak chce. Św. Augustyn zwraca uwagę: *Człowiek ma Ducha Świętego w takiej mierze, w jakiej kocha Kościół*. Dar z miłości udzielony, powinien też w duchu miłości być wykorzystywany. Tylko wtedy obdarowany nim chrześcijanin będzie naprawdę dobrze służyć wspólnocie Kościoła.

Duch Święty ustanawia nowe i odwieczne przymierze usuwając grzech i rozlewając w sercu człowieka miłość Bożą (Rz 8, 2). Św. Tomasz zauważa, że to Boża miłość, jest pełnią i wypełnieniem prawa. Prawo Mojżeszowe nakładało bowiem obowiązki, nie mogło jednak przemienić serca człowieka. Potrzebne jest nowe serce, ożywione

Bożym Duchem, które ofiarowuje nam Bóg dzięki odkupieniu dokonanemu przez Jezusa. Ojciec odbiera nam serca kamienne i daje serca z ciała, na wzór serca Chrystusowego, dzięki któremu działamy z miłości (Rz 5, 5).

KOŚCIÓŁ SAKRAMENTEM DUCHA ŚWIĘTEGO

Sam Kościół jest też sakramentem Ducha Świętego, „świątynią Bożą w Duchu Świętym". Jest wspólnotą wspieraną i kierowaną przez Niego, niezależnie od tego, czy to czujemy czy nie. Dzieje się tak za sprawą darów udzielanych przez Trzecią Osobę Boską, zwanych charyzmatami. Czasami są to wyjątkowe zdolności, a innym razem zwyczajne posługi. Wszystkie są jednakowo ważne, ponieważ w każdym z nich objawia się łaska Boża, potrzebna do wypełnienia określonych zadań we wspólnocie nadając im służebny charakter. Celem wszystkich darów jest dobro Kościoła, jako całości. Ze sprawowaniem urzędów kościelnych związane są, na przykład: charyzmat nieomylności papieża, charyzmat prawdy w nauczaniu biskupów, czy kaznodziejskie charyzmaty kapłanów. Inne dary Ducha - jak charyzmaty małżonków, dziewictwa, celibatu, życia zakonnego, ewangelizacji czy misji - związane są z życiowym powołaniem chrześcijan. Spotykamy również charyzmaty nadzwyczajne, jak dar języków, proroctwa, uzdrawiania. Dary mogą być też tak zwyczajne, że czasami trudno dostrzec w nich szczególne obdarowanie przez Ducha, np.: służenia bliźnim, nauczania, głoszenia Słowa Bożego, wychowywania w wierze, kierowania wspólnotą, pocieszania, udzielania rad, służenia chorym czy ubogim, okazywania miłosierdzia potrzebującym, godzenia zwaśnionych. Kiedy w Kościele pojawiają się nowe problemy i potrzeby, Duch Święty udziela też nowych darów.

OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO

Człowiek uległy natchnieniom Ducha Świętego, staje się dobrym drzewem, które poznajemy po jego owocach. Owoce te zdobią życie chrześcijańskie i są znakami chwały Bożej: *Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie* - powiedział Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy. Owoce Ducha Świętego, w przeciwieństwie do darów czy też charyzmatów, są jedne i te same dla wszystkich. Przez życie sakramentalne, modlitwę, formację oraz ciągłą pracę nad sobą można je osiągnąć. Tradycja Kościoła mówi o dwunastu owocach Ducha Świętego, a wymienia je wszystkie św. Paweł w Liście do Galatów (Ga 5,22-23). Najdoskonalszym działaniem Ducha Świętego jest działalność Maryi. Czcząc Niepokalaną czcimy w szczególny sposób Ducha Świętego. Uczestniczyła Ona w życiu pierwszej wspólnoty oraz w jej wytrwałej i jednomyślnej modlitwie w Wieczerniku. Obecna podczas zesłania Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy, Maryja w dalszym ciągu pełni w Kościele swą macierzyńską rolę, powierzoną Jej przez Chrystusa. Duch Święty stale przypomina Kościołowi słowa skierowane przez Jezusa do Jana: *Oto Matka twoja* i zachęca wiernych, by miłowali Maryję, tak jak Chrystus Ją miłował. Pogłębienie więzi z Maryją umożliwia Duchowi Świętemu bardziej owocne działanie w życiu Kościoła.

Parafianka

COŚ O UWAŻNOŚCI

Możliwe, że niektórym Czytelnikom ten tekst wyda się chaotyczny, pełen niepowiązanych ze sobą wątków. Będzie bowiem o łódzkim arcybiskupie, samotnej Matce Boskiej, Bożym Ciele, cudzie i rozmowie z Panem Bogiem. Mam jednak ogromną nadzieję, że ten kto wytrwa do końca zrozumie, skąd taki zabieg.

NIEZWYKŁY RYŚ

Czytając cotygodniowe komentarze arcybiskupa Grzegorza Rysia do bieżących czytań w Kościele, dochodzę do wniosku, że moje obcowanie z Pismem Świętym jest zbyt krótkie i za mało wnikliwe. I że wiele przez to tracę. Choćby niedawny epizod z Dziejów Apostolskich o Pawle i Sylasie uwięzionych w Filippi (Dz 16, 25-34). Ich uwolnienie musiało wyglądać bardzo spektakularnie - *„Nagle powstało silne trzęsienie ziemi, zadrżały fundamenty więzienia, wszystkie bramy się otwarły i ze wszystkich opadły kajdany”*. Niewątpliwie nadprzyrodzone zdarzenie, trudne do pojęcia. Natomiast arcybiskup skupia się nie na cudownym uwolnieniu, ale na postawie apostołów i nawróceniu strażnika, który powtrzymany okrzykiem Pawła chciał popełnić samobójstwo, gdy zobaczył otwarte bramy i sądził, że więźniowie pouciekali. Duchowny zwrócił uwagę, że choć Paweł i Sylas mogli uciec, nie zrobili tego. Uratowali życie strażnikowi tak naprawdę dwukrotnie - powstrzymując go przed samobójstwem oraz tym, że zostali, bo inaczej mogłoby się to skończyć wyrokiem śmierci ze strony zwierzchników. Kolejna sprawa to nawrócenie i przyjęcie chrztu przez strażnika, które nastąpiło nie przez cudowne otwarcie bram więzienia, ale przez miłosierdzie i troskę okazaną przez apostołów. Gdyby nie rozważania arcybiskupa Rysia, z pewnością moja refleksja na temat tego wydarzenia z Dziejów Apostolskich nie podążyłaby w tym kierunku.

SAMOTNA MATKA BOSKA

W lekturze artykułu w Tygodniku Powszechnym („Dwie procesje”, nr 23-24) o obchodach Bożego Ciała oraz kręceniu filmu pt. „Boże Ciało”, najbardziej poruszyło mnie jego zakończenie. W Jaśliskach, gdzie kręcono wspomniany film, jest kapliczka, a przy niej zeszyt, gdzie można wpisywać prośby do Matki Boskiej Lipowieckiej o zdrowie i pomyślność. Zanim napiszę, co mnie poruszyło w tej sprawie, chciałabym się podzielić tym, co napisałam będąc w Częstochowie przy cudownym obrazie Matki Bożej. Otóż zapełniłam wtedy całą kartkę prośbami o pomoc w sprawach bieżących, w tym prośbą o pomoc w znalezieniu nowej pracy, bo rozstawałam się ze starą. Natomiast jedna z bohaterek artykułu napisała na karteczce do Matki Bożej Lipowieckiej następujące słowa - „Matko Boska, przyszliśmy Cię odwiedzić, bo pewnie jesteś samotna”. Czy coś trzeba dodawać?

CUD W SOKÓŁCE

Mimo że rodzina mojego męża mieszka w Sokółce, to do kościoła św. Antoniego Padewskiego dotarłam dopiero rok temu. Oczywiście chciałam zobaczyć cudowną Hostię. Zanim tam dotarłam, zastanawiałam się, jakie konsekwencje duchowe będzie miało dla mnie to spotkanie, co mi da, jak się będę czuła. A pierwszą moją myślą było - Panie Boże, przecież Ty wszędzie jesteś taki sam, tylko czasem bardziej dajesz o sobie znać. Bardzo staram się na bieżąco dziękować Bogu za jego liczne interwencje w życiu moim i mojej rodziny. Bo wiem, jak bardzo nam pomaga. Być może dlatego nie ekscytują mnie historie związane z cudami. Oczywiście jeśli Kościół uznaje je za prawdziwe, to wierzę, że są to Boże przypomnienia, ale ja staram się je widzieć w swoim życiu nie tylko od święta.

CO BYŚ POWIEDZIAŁ JEZUSOWI?

Kiedyś takie pytanie zadał o. Adam Szustak i proszę, aby każdy Czytelnik zadał je teraz sobie. Tak, teraz właśnie w tej chwili. Gdybyś spotkał Pana Jezusa, co byś Mu powiedział? Ja nie będę zdradzała swojej odpowiedzi. Chciałabym tylko już na sam koniec poprosić o uważność. By nie przeoczyć tego co naprawdę jest ważne i nie od razu widoczne.

Kamila Zajkowska

ZAPYTAJMY MARYJĘ

Od ostatniego wydania miesięcznika Kazimierz minęło wiele czasu. Za nami kwiecień - przeżywaliśmy Ostatnią Wieczerzę, podczas której Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii i sakrament kapłaństwa, a nade wszystko poprzez Swoją śmierć i zmartwychwstanie odkupił ludzi. Minął również maj, miesiąc szczególnie poświęcony Matce Bożej, która całym sercem i duszą, całym Swoim jestestwem uczestniczyła w męce ukochanego Syna i Zbawczym Dziele Odkupienia. Zastanówmy się więc i sprawdźmy, co o Eucharystii, obecności Chrystusa i kapłanach mówi Maryja w orędziach, by jeszcze raz pochylić się nad Tajemnicą Eucharystii i sakramentem kapłaństwa.

MARYJO, CZY JEZUS NAS KOCHA?

Bóg ukochał człowieka w sposób nieskończony i bezgraniczny. To dla mnie i dla ciebie, dla tego świętego i dla tego najbardziej grzesznego posłał Swojego Syna. Do każdego, zdrowego, chorego, wiernego oraz błądzącego i upadającego, jednak zawsze najbardziej umiłowanego. Jesteśmy dziećmi Boga, jesteśmy Jego własnością i Jego najbardziej umiłowanymi dziećmi. To z tej przeogromnej miłości Bóg ofiarował Swojego Syna, pozwolił Mu nieskończenie cierpieć, aż po śmierć krzyżową. A Jezus z pokorą przyjął to cierpienie. Dlaczego? Bo w jedności z Ojcem i Duchem Świętym kocha nas miłością nieskończoną. Matka Boża nawiązując do tej prawdy wiary wyjaśnia w Swych Orędziach: *Do końca ich umiłował, to znaczy aż do szczytu wszelkiej możliwości kochania, ponieważ teraz Jezus ustawicznie uobecnia Ofiarę złożoną jeden jedyny raz na Kalwarii dla zbawienia wszystkich.*

MARYJO, CZY JEZUS JEST STALE OBECNY?

Jezus za nas umarł i dla nas zmartwychwstał. Obmył nas z win, abyśmy mogli u kresu ziemskich dni stanąć przed obliczem Ojca. Musimy o tym zawsze pamiętać, zawsze tego oczekiwać i stale się do tego przygotowywać. Powinniśmy codziennie od nowa odkrywać Go w Eucharystii, zbliżać się do Niego, odpowiadać na Jego miłość. I zawsze, ale to zawsze odnajdywać Go w drugim człowieku, gdyż Chrystus jest obecny w każdym z nas i z każdym pragnie się spotykać, bez względu na nasze zasługi lub ich brak. W jednym ze swych objawień Maryja poucza: *Przygotujcie się ze Mną na przyjście Jezusa, które dokonuje się każdego dnia w tajemnicy Jego rzeczywistej obecności eucharystycznej oraz w drugim, spotykanym przez was człowieku. To codzienne spotkanie z Jezusem powinno stać się dla was radosnym i stałym Bożym Narodzeniem.*

MARYJO, CZY JEZUS PRAGNIE CZYSTOŚCI NASZYCH SERC?

Spotkanie z Jezusem to spotkanie z najwspanialszym Przyjacielem, Bratem, Gospodarzem. To przyjście na niebiańską ucztę lub tete-a-tete z ukochanym. Tak z ukochanym, bo jak inaczej określić Tego, który ukochał nas doskonałą miłością? A do takiego spotkania musimy się przygotować. Idąc na party do przyjaciół, czy na zlot rodzinny, zawsze dbamy o nasz wygląd i dobry nastrój. Przygotowujemy się do spotkania, staramy się okazać szacunek i wypaść jak najlepiej. Czyż nie tak powinniśmy również czynić, wybierając się na spotkanie z Jezusem? On zaprasza nas na ucztę, a my chcąc w niej uczestniczyć, powinniśmy się właściwie przygotować. Jak? To proste, poprzez sakrament pokuty i pojednania. Maryja przekazując Orędzie w Medjugorie powiedziała: *Pomagajcie wszystkim, aby zbliżali się w sposób godny do Jezusa w Eucharystii. W tym celu wyrabiajcie w sobie świadomość grzechu, proszę was, byście w stanie łaski przystępowali do Komunii sakramentalnej. Przystępujcie często do spowiedzi. Dla duszy znajdującej się w stanie grzechu śmiertelnego jest ona konieczna do przyjęcia Komunii świętej.*

MARYJO, PO CO JEZUS POWOŁAŁ KAPŁANÓW?

W Wielki Czwartek Jezus ustanowił sakrament kapłaństwa. Dał ludziom kapłanów, aby odprawiali ofiarę na wieczną pamiątkę. Posłał ich do ludzi, aby nauczali o Jego Miłości i Miłosierdziu. I tak jak siebie uczynił ich synami Maryi, gdy wisząc na krzyżu powiedział Janowi *Oto Matka twoja,* a Maryi *Matko, oto syn Twój.* Dlatego kapłani są nam tak bardzo nam potrzebni. Aby służyć, aby prowadzić, aby pomagać w drodze do Ojca. I to właśnie do kapłanów Matka Boża kieruje bardzo ważne słowa:

A Wy, Moi najmilsi synowie, bądźcie Moim lekarstwem na zło, tak poważne i szerzące się. Pomagajcie Moim dzieciom iść drogą czystości i świętości. Na nowo nauczajcie wszystkich prawdziwej moralności katolickiej. Podajcie ręce Moim biednym dzieciom grzesznikom, aby doprowadzić je do zachowywania Bożego Prawa. Pomóżcie im zrozumieć konieczność częstej spowiedzi. Ten, kto znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego, nie może przyjąć Komunii świętej. Świętokradzkie Komunie bardzo ranią Kościół. Jeśli przyjmiecie Moje matczyne zaproszenie, staniecie się darem miłości, który Moje Niepokalane Serce ofiaruje dziś Kościołowi.

MARYJO, CZEMU JEZUS ZŁOŻYŁ SIĘ W RĘCE KAPŁANÓW?

Kapłani są tylko ludźmi. I tak jak ludzie są bardzo różni. Czasem, w ferworze różnych zawirowań, najnowszych smutnych doniesień, a czasem w wyniku własnych złych doświadczeń nie dostrzegamy, jak ważną rolę pełnią. A Jezus stale i realnie jest obecny pośród nas dzięki Eucharystii i kapłanom. Można powiedzieć, że to w dłoniach kapłana „rodzi się Jezus" na ołtarzu. Maryja porównuje działanie kapłanów, sprawujących Najświętszą Ofiarę do Swego macierzyństwa. W jednym z objawień Maryja zwraca się do kapłanów takimi słowami: *Kocham was szczególną miłością, bo jesteście Jego Kapłanami. Otrzymaliście władzę, która tak bardzo was upodabnia do Mnie. Kiedy celebrujecie Mszę św., również i wy rodzicie Mojego Syna. Staje się On rzeczywiście obecny w konsekrowanej Hostii. Gdyby nie było was, Mój Syn nie mógłby stawać się obecny w Sakramencie Eucharystii."*

Ponad dwa tysiące lat temu Chrystus wszedł w historię ludzkości jako Mesjasz i nigdy już z niej nie wyszedł. Chrystus pozostał z nami, swoimi uczniami. Jest żywy, realny i prawdziwy. Pozostał z nami w Eucharystii, pozostał w Słowie Bożym, pozostał także w drugim człowieku, pozostał w kapłanach. Św. Jan Maria Vianney, wielki Sługa Boży powiedział: *Bez Eucharystii nie istniałoby szczęście na ziemi, życie nasze byłoby czymś nieznośnym. Człowiek przyjmujący Komunię Świętą zanurza się w Bogu jak kropla wody wpadająca do oceanu.* Nie sposób ich już potem rozdzielić. Powiedział również bardzo ważne słowa o kapłanach: *Kapłan jest człowiekiem, który otrzymał od Boga wszystkie jego władze. Spróbujcie wyspowiadać się przed Matką Boską albo przed którymś z aniołów. Rozgrzeszą was? Nie. Czy mogą dać wam ciało i krew Pańską? Nie. Najświętsza Maryja Panna nie ma władzy sprowadzenia swego Syna do hostii. Choćby stanęło przed wami dwustu aniołów, nie mają oni władzy odpuszczenia wam grzechów. Jedynie kapłan ma władzę powiedzieć wam: „Idź w pokoju, przebaczam ci".* Dlatego teraz, w dobie wielu upadków i błędów kapłanów, proszę, módlmy się za kapłanów, o ich świętość i czystość. A idąc za radami Maryi, nie ustawajmy w walce o zbawienie naszych dusz, korzystajmy z Jezusowego zaproszenia na Ucztę Eucharystyczną.

Monika Kościuszko-Czarniecka

INFORMACJA DLA OSÓB, KTÓRE NIE MOGĄ OSOBIŚCIE UCZESTNICZYĆ WE MSZY ŚWIĘTEJ I NABOŻEŃSTWACH

MSZA ŚWIĘTA

transmitowana na żywo z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach - od poniedziałku do niedzieli (codziennie) o godz. 7:00 w TVP1

MSZA ŚWIĘTA

transmitowana na żywo z Sanktuarium na Jasnej Górze – od poniedziałku do piątku o godz. 20:00 w TVP3

MSZA ŚWIĘTA

transmitowana na żywo z Sanktuarium na Jasnej Górze – niedziela o godz. 9:30 w TV Trwam

KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

transmitowana na żywo z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach - od poniedziałku do niedzieli (codziennie) o godzinie 15:00 w TVP3

APEL JASNOGÓRSKI

transmitowany na żywo z Sanktuarium na Jasnej Górze - od poniedziałku do niedzieli (codziennie) o godz. 21:00 w TV Trwam

DRODZY PARAFIANIE,

Od czerwca, w każdy czwartek w dolnym kościele możliwa jest całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Jezus czeka i zaprasza nas do Siebie. Przyjdź i spędź z Nim kilka chwil.

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA
ŚW. MARIA MAGDALENA DE PAZZI

Urodziła się we Florencji 2 kwietnia 1566 r. w zamożnej rodzinie arystokratycznej. Na chrzcie otrzymała imię Katarzyna. Od dzieciństwa charakteryzowała się wielką pobożnością i skłonnościami do kontemplacji. Jako dziesięcioletnia dziewczynka po raz pierwszy przyjęła Komunię Świętą i przystępowała do niej w każdą niedzielę i święta, co było wówczas rzadkością. Kształciła się u sióstr zakonnych we Florencji w szkole dla dziewcząt z wyższych sfer społecznych.
W wieku 15 lat, wbrew rodzinie, wstąpiła do florenckiego klasztoru karmelitanek pw. Matki Boskiej Anielskiej. Otrzymała imię: Maria Magdalena. Jako siostra starała się jak najsumienniej zachowywać niełatwą przecież regułę zakonną, odznaczała się też wielką gorliwością w modlitwie. Otrzymała od Chrystusa dar wizji i ekstazy. Pewnego razu Zbawiciel obdarzył ją cierniową koroną, która zadawała jej wielkie bóle głowy. W dniu 25 marca 1585 roku Pan Jezus obdarzył Marię

Magdalenę łaską stygmatów, jednak były one niewidoczne dla innych osób. Przeżywała też ekstazę (od 17 maja 1585 roku) przez 40 godzin. Wtedy też otrzymała od Chrystusa polecenie, aby jej pożywieniem był odtąd tylko chleb i woda, a w dni świąteczne będzie mogła spożyć nieco postnych potraw. Pan Jezus zażyczył też, aby spała codziennie tylko przez 5 godzin i to na wiązce siana. Te wszystkie umartwienia ofiarowywała Bogu jako wynagrodzenie za grzechy ludzkości. Po śmierci swojej matki Maria Magdalena zobaczyła ją w czyśćcu. Jednakże otrzymała od Boga obietnicę, że pobyt matki w czyśćcu będzie krótki ze względu na jej liczne uczynki chrześcijańskiego miłosierdzia, na pomoc niesioną za życia licznym ubogim.
Zmarła 25 maja 1607 roku. Pozostawiła po sobie wiele nauk i relacji mistycznych spisanych przez siostry zakonne z miejscowego klasztoru oraz „Dzienniczek", który spisała z polecenia swojego spowiednika.
Papież Urban VIII beatyfikował ją w 1626 r., natomiast kanonizacji dokonał papież Klemens IX w 1669 r. Święta Maria Magdalena należy do największych mistyczek naszego Kościoła.
Liturgiczny obchód ku czci św. Marii Magdaleny de Pazzi, dziewicy, przypada 25 maja.

Małgorzata Jopich

BŁ. MARIA KANDYDA OD EUCHARYSTII (MARIA BARBA)

Maria Barba urodziła się 16 stycznia 1884 roku w Catanzaro w Kalabrii, na południu Włoch. Była dziesiątym dzieckiem spośród dwanaściorga rodzeństwa. Wychowała się w rodzinie głęboko wierzącej. Opiekowała się rodzeństwem, a dzięki staraniom miejscowych sióstr nauczyła się modlić własnymi słowami. Gdy miała 9 lat, Bóg obdarzył ją darem medytacji. Największą jej radością po przystąpieniu do Pierwszej Komunii świętej było pełne uczestniczenie w Eucharystii, przyjmowanie Chrystusa do serca. W piętnastym roku życia, po obłóczynach krewnej, odkryła swoje powołanie do życia zakonnego. Sytuacja rodzinna spowodowała jednak, że na jego realizację musiała czekać niemal 20 lat.

Jej pragnienie spełnia się w Karmelu w Ragusa 25 września 1919 roku, gdy ma 35 lat. Otrzymuje imię Maria Kandyda od Eucharystii. Obdarzona została niezwykłym charyzmatem wrażliwości eucharystycznej. Długie godziny spędzała na adoracji Najświętszego Sakramentu, zwłaszcza w każdy czwartek między godziną 23 a 24. Wiele czasu poświęcała zgłębianiu duchowości swych świętych poprzedniczek, a zwłaszcza Teresy od Jezusa. Po pięciu latach zostaje przeoryszą klasztoru, który to urząd pełni z przerwami do 1947 roku.
Umiera dnia 12 czerwca 1949 roku. Pozostawia po sobie znakomite teksty o Eucharystii w dziele „Kolokwia eucharystyczne". Beatyfikowana przez Jana Pawła II 21 marca 2004 roku w Rzymie. Jej liturgiczne wspomnienie przypada 14 czerwca.

Małgorzata Jopich

GWIAZDA ZARANNA, CZYLI O ZWIĄZKU KOŚCIOŁA PW. ŚW. ROCHA Z LITANIĄ LORETAŃSKĄ

Mamy czerwiec, co wiąże się z tym, że czas nabożeństwa majowego już minął. Jednakże z uwagi na okoliczności zewnętrzne tj. *pandemię koronawirusa*, artykuł ten nie miał szans na wydanie w maju. Z tego względu, pomimo miesięcznego opóźnienia, warto zapoznać się z ciekawą historią związaną z najsłynniejszą białostocką świątynią pw. św. Rocha.

Między parafią św. Rocha a nabożeństwem majowym, a konkretniej Litanią Loretańską, istnieje pewien związek, którego szczegóły i historię postaram się przybliżyć w poniższym artykule. Żeby jednak być w stanie w pełni go zrozumieć i właściwie odczytać, musimy przenieść się nieco w czasie, sięgając pamięcią do przeszłości, a dokładniej początku okresu po odzyskaniu niepodległości przez Polskę po rozbiorach. W 1920 r., w jednym z rzymskich kościołów spotkali się dwaj Polacy: jeden z nich był ekonomistą-bankowcem, zaś drugi artystą-malarzem. Ich nazwiska nie są jednak w przytaczanej przeze mnie historii najważniejsze, choć m.in. dzięki wsparciu finansowemu wspomnianego bankowca, mamy w Białymstoku jedyny w swoim rodzaju kościół św. Rocha. Wracając jednak do meritum, wymieniony artysta opowiadał o wizji pewnego architekta, Oskara Sosnowskiego, na jaką ten wpadł, będąc w okopach, pełniąc działania wojenne związane z I wojną światową.

Wizją tą, a później konkretnym już projektem architektonicznym, był oryginalnie plan uczczenia odzyskania przez Polskę niepodległości. Miał się on ziścić poprzez wybudowanie na terenie całej Polski kamiennego pomnika. Choć brzmi to absurdalnie, ponieważ pomnik jest jedynie pojedynczym obiektem, który nie jest w stanie objąć takiej powierzchni, planowana budowla miała być jednak wyjątkowa. Wspomniany pomnik miał składać się z licznych, można nawet powiedzieć niezwyciężonych bastionów, z których każdy nawiązywać miał do innego, poszczególnego wezwania z Litanii Loretańskiej.

Szereg bastionów, pełniących rolę muru obronnego, miał w przyszłości ochronić nasz kraj przed jakimkolwiek niebezpieczeństwem zewnętrznym i jednocześnie być votum i stanowić wyraz wdzięczności skierowany ku Bogu i Najświętszej Maryi za dar powrotu Polski na mapę świata.

Na mur ten składać się miały nowo wybudowane kościoły, klasztory, szpitale, domy opieki oraz wiele innych obiektów. Razem, według wizji Sosnowskiego, miały tworzyć swego rodzaju kamienny różaniec.

Niestety z ambitnych, wielkich planów, zrealizowana została jedynie jedna budowla, a mianowicie kościół pw. św. Rocha w Białymstoku. Nawiązuje on do jednego z wezwań litanijnych - Gwiazdy Zarannej. Symbolizuje ono jutrzenkę, a więc symbol odzyskania przez Polskę niepodległości.

Spoglądając na kościół św. Rocha, szczególnie w porze porannej, spróbujmy skojarzyć go właśnie z Gwiazdą Zaranną, którą nie tylko symbolizuje, ale którą także sam jest: spogląda na nas ze szczytu świątyni patrząc na wschód.

Krzysztof Olechno

UDZIAŁ KATOLICKICH POLITYKÓW I WSZYSTKICH ŚWIECKICH W ŻYCIU PUBLICZNYM, W ŚWIETLE „NOTY DOKTRYNALNEJ O NIEKTÓRYCH ASPEKTACH DZIAŁALNOŚCI I POSTĘPOWANIA KATOLIKÓW W ŻYCIU POLITYCZNYM"

„Aby zatriumfowało zło, wystarczy aby dobrzy ludzie nie robili nic"
Edmund Burke

Do zaangażowania się katolików w politykę zachęca Watykan. Kongregacja Nauki Wiary Stolicy Apostolskiej zasięgnąwszy opinii Papieskiej Rady ds. Świeckich wydała 24 listopada 2002 r. „Notę doktrynalną o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu publicznym". Notę podpisali: Kard. Józef Ratzinger – Prefekt i Abp Tarcisio Bertone – Sekretarz. Papież Jan Paweł II podczas audiencji w dniu 21 listopada 2002 r. zatwierdził niniejszą Notę i polecił ją opublikować.
Nota… skierowana jest do biskupów Kościoła katolickiego oraz, w szczególny sposób, do polityków katolickich i wszystkich wiernych świeckich powołanych do udziału w życiu publicznym i politycznym demokratycznych społeczeństw.

CEL WYDANIA NOTY

Celem ww. noty… nie jest ponowne przedstawienie całego nauczania Kościoła na ten temat, ukazanego w podstawowym zarysie w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Ma ona jedynie przypomnieć pewne zasady, dyktowane przez chrześcijańskie sumienie, kierujące działalnością społeczną i polityczną katolików w społeczeństwach demokratycznych.
W ciągu minionych dwóch tysięcy lat chrześcijanie uczestniczyli w życiu tego świata, m.in. w działalności politycznej. Pośród nich byli też liczni święci. Jednym z nich był św. Tomasz Morus, ogłoszony patronem rządzących i polityków, który potrafił świadczyć o *niezbywalnej godności sumienia* nawet za cenę męczeństwa. Nie zgodził się na żaden kompromis, swoim życiem i śmiercią potwierdził, że *człowiek nie może oderwać się od Boga ani polityka od moralności.*
Z nauczania Soboru Watykańskiego II również wypływa wniosek, że *świeccy nie mogą rezygnować z udziału w „polityce", czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która służy wzrastaniu wspólnego dobra,* a która obejmuje umacnianie i obronę takich dóbr, jak porządek publiczny i pokój, wolność i równość, poszanowanie życia ludzkiego i środowiska, sprawiedliwość, solidarność itd.
Jest to o tyle uzasadnione, że w ostatnim okresie często pojawiają się dwuznaczne poglądy i budzące zastrzeżenia postawy, co stwarza potrzebę jasnego przedstawienia ważnych aspektów i wymiarów poruszanej tu problematyki.

SPOŁECZEŃSTWO „WSPÓŁCZESNE"

We współczesnym społeczeństwie zachodzi złożony proces kulturowy. Wielkie osiągnięcia, na drodze postępu są zjawiskiem pozytywnym. Jednak pewne nurty występujące w kulturze chciałyby nadać niebezpieczny kierunek ewolucji prawodawstwa i w konsekwencji także postępowania przyszłych pokoleń.
Można się dziś zetknąć z pewnego rodzaju relatywizmem kulturowym, który sankcjonuje dekadencję rozumu oraz rozkład zasad naturalnego prawa moralnego. Jednocześnie żąda się od znacznej części obywateli, w tym także od katolików, aby w imię opacznie rozumianej tolerancji rezygnowali z uczestniczenia w życiu społecznym i politycznym swoich krajów w sposób zgodny z wizją człowieka i dobra wspólnego, którą uważają za prawdziwą i słuszną z ludzkiego punktu widzenia. Ta relatywistyczna koncepcja pluralizmu nie ma nic wspólnego z uzasadnionym prawem obywateli katolików do swobodnego wyboru tej spośród politycznych koncepcji, zgodnych z wiarą i naturalnym prawem moralnym, która według ich uznania najlepiej odpowiada wymogom dobra wspólnego.

KOŚCIÓŁ I KATOLICY W SPOŁECZEŃSTWIE

Kościół ma prawo i obowiązek formułować oceny moralne w sprawach rzeczywistości doczesnych, gdy wymaga tego wiara i prawo moralne. Chrześcijanin winien wyrażać sprzeciw wobec koncepcji pluralizmu opartej na relatywizmie moralnym. Autorzy Noty… zwracają uwagę, że katolicy mogą podejmować działalność, aby wypełniać, zwłaszcza za pośrednictwem reprezentacji parlamentarnej, swoje prawo i obowiązek uczestnictwa w kształtowaniu życia publicznego kraju. Katolicy, podobnie jak wszyscy pozostali obywatele, mają prawo i zarazem obowiązek uczciwie poszukiwać prawdy, krzewić prawdy moralne dotyczące życia społecznego, sprawiedliwości, wolności, poszanowania życia oraz innych praw człowieka i bronić ich dozwolonymi środkami.
Z *Noty*… wynika zobowiązanie katolików do zaangażowania w politykę, a odwołujących się bezpośrednio do chrześcijańskiej nauki moralnej i społecznej. Do tego nauczania katolicy

świeccy powinni nieustannie się odwoływać, aby mieć pewność, że ich udział w życiu politycznym wyraża, zgodnie z wyznawanymi zasadami, poczucie odpowiedzialności za rzeczywistość doczesną.

ZADANIE CHRZEŚCIJAN

Współcześni chrześcijanie stają przed coraz to nowymi wyzwaniami, w związku z szybkim rozwojem nauki, techniki i gospodarki. Zadaniem chrześcijanina jest dbanie o to, aby w tych procesach przestrzegano zasad etycznych. Często przy podejmowaniu inicjatyw ustawodawczych nie bierze się pod uwagę wpływu postaw społecznych i moralnych na istnienie i przyszłość narodu. Podważa się zasadę nienaruszalności ludzkiego życia. **Katolicy zasiadający w gremiach prawodawczych nie mogą godzić się na kompromis, mają prawo i obowiązek przeciwstawiania się wszelkiemu prawu, które okazywałoby się zamachem na życie ludzkie.**

Oprócz aborcji, chrześcijanie powinni być uwrażliwieni na problemy etyczne i moralne, takie jak: eutanazja, prawa ludzkiego embrionu, ochrona rodziny jako małżeństwa stworzonego jako kobieta i mężczyzna oraz dzieci, prawa rodziców do wychowania swoich dzieci zgodnie z własnym sumieniem, ochrona społeczna dzieci i młodzieży oraz wyzwolenie ich z patologii jak narkomania czy prostytucja, wolność religijna, rozwój społeczny służący człowiekowi i dobru wspólnemu, pokój na świecie itp.

Równie ważna jest troska o sprawiedliwość społeczną. Prawa osoby nie mogą być zagrożone przez bezduszne działania rynku czy czynniki ekonomiczne. Katoliccy politycy powinni dążyć do oparcia stosunków władzy w państwie, a także na poziomie międzynarodowym, o zasadę pomocniczości.

Każdemu katolikowi przysługuje prawo sprzeciwu wobec niesprawiedliwego prawa, ale także zgodnej z sumieniem, odmowy wykonania nakazów prawa, w oparciu o „klauzulę sumienia".

Z treści *Noty*… jasno wynika, że właściwie ukształtowane sumienie chrześcijańskie **nie pozwala nikomu przyczyniać się przez oddanie głosu** do realizacji programu politycznego lub konkretnej ustawy, które podważają podstawowe zasady wiary i moralności przez propozycje alternatywne wobec tych zasad lub z nimi sprzeczne.

Szczególnie ważne i odpowiedzialne jest zadanie katolików: Gdy dochodzi do konfrontacji polityki z zasadami moralnymi, które nie mogą być uchylone. To są główne myśli noty doktrynalnej. Cały tekst znajduje się na stronie: http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_20021124_politica_pl.html .

Nawiązując do motta tego tekstu pamiętajmy: dobro „wymieszane" ze złem nie jest prawdziwym dobrem. Spotykamy coraz częściej osoby lub organizacje postępujące właśnie w ten sposób. Przykładów w życiu codziennym mamy wiele, np. wspomniane podmioty wspierają rzeczowo lub finansowo hospicja a jednocześnie propagują eutanazję; przekazują szpitalom sprzęt do leczenia noworodków a jednocześnie promują na szeroką skalę aborcję itd. Nie dajmy się zwieść takim postawom, nie wspierajmy takiego postępowania, umiejmy odróżnić prawdziwe dobro od zła, plewy od ziarna…

NIECH PAN BÓG PROWADZI

Decyzją Księdza Arcybiskupa Tadeusza Wojdy, metropolity białostockiego, ksiądz Mirosław Matys został nominowany Proboszczem Parafii Rzymskokatolickiej Krzyża Świętego w Grabówce. Obrzęd wprowadzenia nowo mianowanego proboszcza do parafii w Grabówce odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca.

Dzisiaj w tym miejscu chcemy księdzu Mirosławowi serdecznie podziękować za lata posługi duszpasterskiej w naszej parafii i życzyć wielu łask Bożych, Darów Ducha Świętego, opieki Najświętszej Maryi Panny oraz sił i wytrwałości. A na odchodne pragniemy zapewnić o naszej modlitwie. Niech Pan Bóg prowadzi!

Redakcja

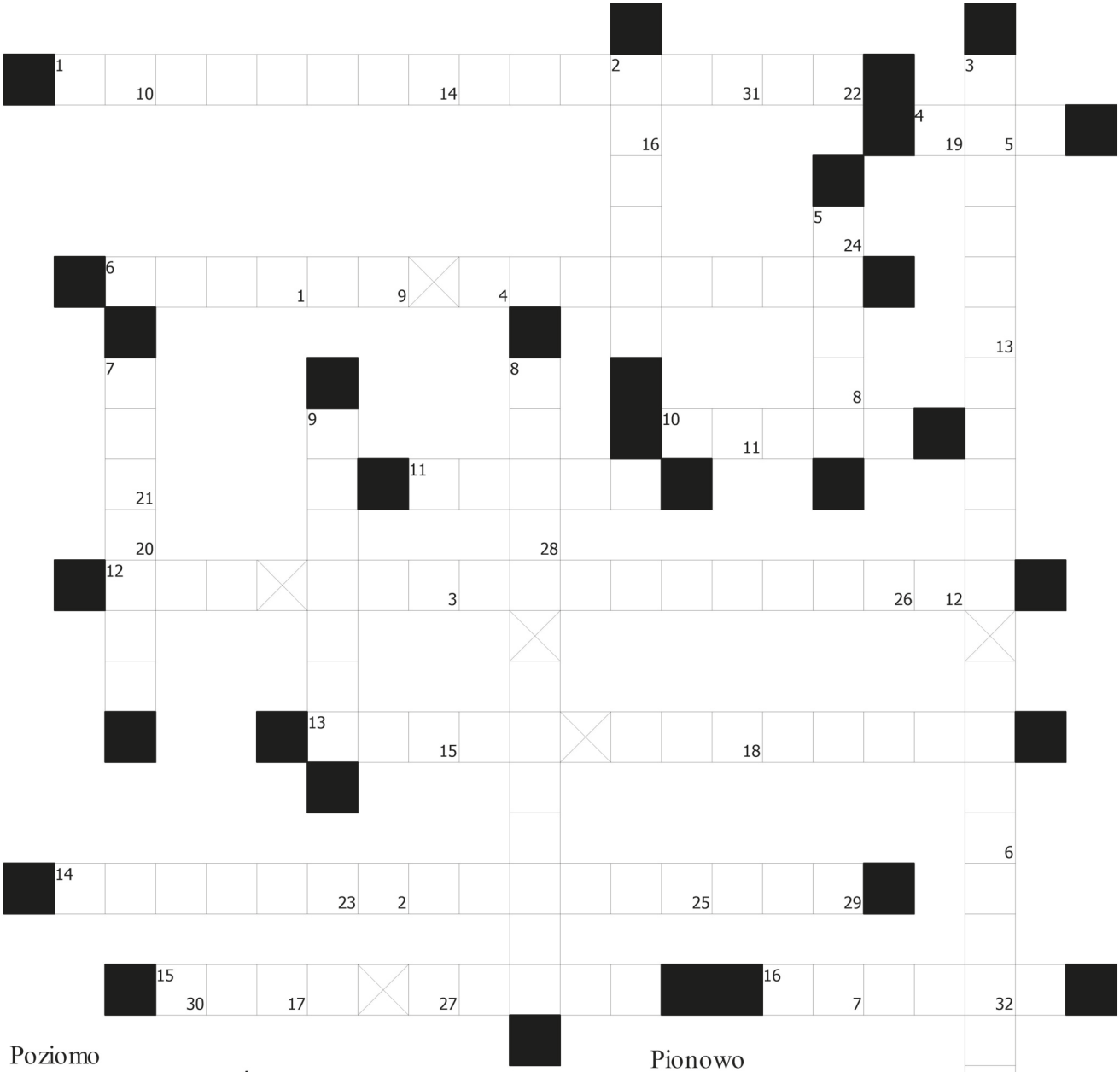

Poziomo

1. W tym dniu Duch Św. zstąpił na apostołów
4. Miesiąc szczególnie poświęcony Maryi
6. Do tego biskupa papież Jan Paweł II zaadresował list Votre Lointain
10. Nazwisko Prymasa Polski
11. Jest twórcą najstarszej Ewangelii
12. W Polsce wydarzył się w Sokółce i w Legnicy
13. Jej oddziały weszły do Białegostoku 27 lipca 1944r.
14. Inaczej wynagrodzenie za krzywdy
15. Potoczna nazwa Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa
16. Jeden z błogosławionych męczenników II Wojny Światowej, który w napisał ostatnich słowach: „Ginę za nauczanie religii”

Pionowo

2. Imię twórcy hymnu eucharystycznego „Sław języku tajemnicę”
3. Adorujemy i oddajemy Mu cześć podczas wszystkich nabożeństw
5. Torebka z materiału, w której kapłan niesie Hostię do chorych
7. W tym mieście znajduje się kościół Św. Brunona
8. Ta błogosławiona ma przydomek "od Eucharystii"
9. Modlitwa, tzw. modlitwa dnia, oracja, odmawiana podczas Mszy Św. po słowach: „Módlmy się”

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Hasło krzyżówki z numeru 46 brzmi: *Jezus kocha Cię, aż po Krzyż*

MATER OMNIUM - MATKA NAS WSZYSTKICH

Za nami kolejny maj. Był to zwyczajny, kolejny miesiąc naszego życia czy piękny i wyjątkowy czas? Przeczytajmy kilka krótkich świadectw, którymi chce się z nami podzielić młodzież z Ruchu Światło- Życie.

Maj to miesiąc, na który czekam cały rok. Przebudzona już przyroda zaskakuje nas coraz piękniejszym wyglądem, słońce grzeje mocniej, a moje serce jest wtedy w pełni oddane Matce Bożej. Nabożeństwa majowe to czas, w którym wszystkie swoje troski oddaję Maryi, dziękuję za to, że cały czas chroni mnie i moją rodzinę oraz proszę o wstawiennictwo u Boga w ważnych sprawach. W naszej parafii na nabożeństwa majowe może chodzić każdy: dzieci, dorośli, młodzież. Modlitwa młodzieżowa odbywa się codziennie o 19:30. Wyjątkową atmosferę wprowadza wtedy schola, z którą wspólnym śpiewem wychwalamy Maryję.
Kiedy w tym roku zaskoczył nas koronawirus, martwiłam się, że nabożeństwa nie będą odbywały się tak, jak zwykle, jednak na szczęście z tygodnia na tydzień wprowadzano większe swobody i z zachowaniem środków bezpieczeństwa mogliśmy się jednak modlić do naszej ukochanej Matki.

Natalka

Maj to dla mnie wyjątkowy miesiąc, oczywiście ze względu na Maryję. Zajmuje Ona szczególne miejsce w moim życiu, chociaż nie zawsze tak było - pierwszy raz otworzyłam się na Jej obecność podczas oazy wakacyjnej w Wilnie. To właśnie wtedy dostrzegłam, jaką jest wspaniałą Matką, która nieustannie przy mnie trwa. Szczególnie urzeka mnie obraz Matki Bożej Miłosierdzia - ten czuły wyraz twarzy i wzrok, zapewniający, że Ona jest i czuwa. Podczas nabożeństw majowych, dzięki słowom naszych księży, adoracji i modlitwie tylko utwierdziłam się w tym, że Maryja jest opiekunką moich radości i smutków, i że zawsze czeka na mnie z otwartymi ramionami - nieważne, co by się działo. Jedne słowa, wypowiedziane przez księdza Cezarego podczas rozważań majowych, szczególnie zapadły mi w pamięć: „Maryja była i jest najwierniejszą i najczulszą pomocą".

Ania

Nabożeństwa majowe dają mi niesamowity spokój serca. Relacja z Maryją, którą pielęgnuję jeszcze bardziej w tym miesiącu, powoduje, że mogę stawiać czoła wszystkim przeciwnościom, jakie mnie spotykają. Wiem, że w tym czasie Maryja patrzy na mnie jeszcze troskliwiej i wyprasza u Boga jeszcze więcej łask dla mnie i mojej rodziny.
Nabożeństwo majowe to dla mnie czas wielu przemyśleń. W tym roku szczególnie skupiłam się na modlitwie o opiekę i błogosławieństwo Matki Bożej w czasie czekających mnie wkrótce egzaminów. Teraz, kiedy mamy już czerwiec, bez dwóch zdań mogę przyznać, że czuję się dużo silniejsza. Wiem, że Maryja zawsze czuwa nade mną swoją najlepszą, matczyną ręką. Modlę się za Jej wstawiennictwem i znajduję motywację do dalszego działania.

Natalka

Dzięki kwarantannie i braku zajęć stacjonarnych na uczelni, mogłam prawie codziennie uczestniczyć w młodzieżowym nabożeństwie majowym w naszej parafii. Myślę, że był to dobry czas - każdy dzień mogłam zakończyć krótką modlitwą przed Najświętszym Sakramentem oraz powierzeniem się Maryi w Apelu Jasnogórskim. Bardzo się cieszę, że w tym roku, przed śpiewem litanii, księża dawali nam chwilę ciszy na uczynienie krótkiego rachunku sumienia - wydaje mi się, że często brakuje nam takiego momentu zatrzymania się i pobycia z Bogiem w ciszy i prostocie serca. Za ten wspaniały, Maryjny maj, niech będzie chwała Panu!

Karolina

MOJE SPOTKANIA Z JANEM PAWŁEM II

O tym, że kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża dowiedziałem się od mojego proboszcza, świętej pamięci księdza Kazimierza Wilczewskiego. Posługiwałem wówczas w parafii monieckiej. Było to 16 października 1978 roku. Już rok później, podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski zorganizowałem naszej monieckiej młodzieży wyjazd na spotkanie z Ojcem Świętym do Warszawy. Jechać trzeba było nocą. Licealiści, którzy mieszkali w internacie, zastali drzwi zamknięte na cztery spusty, ale poradzili sobie bez trudu, wydostając się przez okno.

MIESZKAJĄC W WIECZNYM MIEŚCIE

W roku 1980 zostałem skierowany przez księdza biskupa Edwarda Kisiela, administratora apostolskiego Archidiecezji w Białymstoku na studia do Rzymu. Zamieszkałem w Papieskim Instytucie Polskim przy Via Pietro Cavallini, tuż przy Piazza Cavour, w pobliżu Tybru. Przebywało w nim wówczas kilkunastu polskich księży studentów. By dojść do Watykanu pieszo, wystarczyło iść wzdłuż Tybru, minąć Pałac Sprawiedliwości, następnie Zamek Anioła, potem była już Via Della Conciliazione, która prowadziła prosto na Plac Św. Piotra otwierający się na bazylikę watykańską. Studiowałem w instytucie prowadzonym przez Augustianów, a więc zgromadzenie zakonne sięgające swymi korzeniami do św. Augustyna. Instytut został założony, by kształcić przyszłych patrologów, a więc tych, którzy zajmują się pisarzami chrześcijańskimi pierwszych wieków, w tym Ojcami Kościoła. Augustianie mieli swój dom generalny, a obok niego instytut tuż obok Placu Św. Piotra, za kolumnadą z lewej strony placu. Dlatego też wchodząc na teren ich klasztoru przechodziłem przez Plac Św. Piotra niemal codziennie.

W miesiącach wiosennych i jesiennych środowe audiencje papieskie odbywały się na Placu Św. Piotra, przed południem albo w godzinach popołudniowych. Idąc więc do szkoły widziałem jak sprawnie rozkładano krzesła, podczas wykładów słyszeliśmy też dochodzący z placu głos papieża Jana Pawła II. Czasami wychodząc czy idąc do szkoły obserwowałem tłumy ludzi zgromadzone na placu, czekających na środową audiencję lub też wsłuchujących się w to, co mówi papież. Czasami wchodziłem na plac i też uczestniczyłem w tej audiencji. Wówczas nikt zresztą nie sprawdzał pod względem bezpieczeństwa wchodzących na plac. Tak było w roku 1980 i w pierwszej połowie roku 1981.

Z PRYMASEM TYSIĄCLECIA

Kardynał Stefan Wyszyński przyjeżdżając do Rzymu, zatrzymywał się w Papieskim Instytucie Polskim, w którym mieszkałem. Zawitał do naszego Instytutu na początku listopada 1980 roku. Jan Paweł II wykonał wówczas piękny i szlachetny gest, odwiedził bowiem Prymasa Tysiąclecia w miejscu jego zamieszkania, czyli w naszym Instytucie, 5 listopada 1980 roku. Wszystko rozpoczęło się modlitewnym spotkaniem w naszej kaplicy, następnie przeszliśmy do salonu, tam było wspólne zdjęcie nas studentów z Ojcem św. i kardynałem Wyszyńskim, a następnie wspólne śpiewanie pieśni religijnych, patriotycznych i ludowych. Wytworzyło to taką ciepłą rodzinną atmosferę z silnym poczuciem więzi z Ojczyzną naszą. Na koniec była wspólna kolacja w refektarzu. Następnie Jan Paweł II odjechał do Watykanu, pozostaliśmy jeszcze w refektarzu dzieląc się wrażeniami z Księdzem Prymasem. Po wszystkim udałem się do windy, wszedłem do niej, zanim zamknęły się drzwi nadszedł Ksiądz Prymas i zapytał czy też może razem pojechać na swoje piętro. Zapytał mnie, z jakiej jestem diecezji. Odpowiedziałem. Następnie mnie pobłogosławił.

TEGO PAMIĘTNEGO DNIA

Przyszedł pamiętny dzień majowy, 13 maja 1981 roku, środa. Z rana byłem na wykładach, wracając do Instytutu na obiad widziałem, jak rozstawiano na Placu Świętego Piotra krzesła na popołudniową audiencję środową. Cóż, audiencja jak w każdą środę. Obiad. Po obiedzie sjesta. Następnie zasiadłem do notatek i podręczników przygotowując się do egzaminu. Raptem posłyszałem charakterystyczny huk silników helikopterów, i to kilku. Zrozumiałem, że coś się musiało wydarzyć. Włączyłem szybko telewizor. W pierwszym programie RAI przerwano program, by na bieżąco informować, co wydarzyło się zaledwie kilka minut temu na Placu Św. Piotra. Z jednym z księży studentów, ze Szczecina, pobiegliśmy na Plac. Byliśmy tam niecałe pół godziny po zamachu. Było na nim jeszcze bardzo dużo ludzi. Panowało zamieszanie, zdumienie, niepewność co będzie dalej. Usłyszeliśmy słowa modlitwy różańcowej. To opiekun polskich pielgrzymów w Rzymie, ks. Kazimierz Przydatek, jezuita odmawiał z polskimi pielgrzymami różaniec, modląc się o ocalenie ciężko rannego Jana Pawła II, odmawiając i w języku polskim i po włosku. Włączyliśmy się do tej modlitwy. I stamtąd, z Placu Św. Piotra, ta modlitwa rozeszła się po całym świecie, w wielu bowiem miejscach naszego globu modlono się w intencji papieża.

MODLĄC SIĘ Z OJCEM ŚWIĘTYM

Raz do roku księża studenci z naszego Instytutu byli zapraszani na wspólną Mszę św. koncelebrowaną z Ojcem św. w jego kaplicy w Watykanie. Było to wielkie przeżycie. Kiedy wchodziliśmy

do kaplicy, był w niej już Jan Paweł II, który w tej przejmującej ciszy się modlił. Dołączaliśmy się do niego naszą cichą modlitwą. Można było lepiej zrozumieć i przeżyć sens modlitewnej ciszy, zwłaszcza w przeciwieństwie do hałasów współczesnego Rzymu. Następnie Msza św. celebrowana z namaszczeniem i bez pośpiechu, po niej przechodziliśmy do refektarza, każdy z nas był przedstawiany przez naszego rektora Ojcu Świętemu, a następnie proste włoskie śniadanie z dobrą kawą, podczas którego rozmowa toczyła się już w swobodny sposób. A po śniadaniu z papieżem – prosto na uczelnię. W moim przypadku nie było to daleko, wystarczyło przejść na drugą stronę Placu Świętego Piotra.

RAZEM Z POLSKIMI PIELGRZYMAMI

Do Rzymu – z wyjątkiem stanu wojennego – przyjeżdżały pielgrzymki z Polski, autokarami lub samolotem. Z Białegostoku organizatorem tych wyjazdów był przede wszystkim ks. Józef Grygotowicz, wykładający w naszym seminarium katechetykę i odpowiedzialny za katechizację w naszej archidiecezji. Moim zadaniem było zorganizowanie biletów wstępu na środową audiencję, a także na spotkanie grup polskich z Janem Pawłem II, który znajdował czas, aby spotkać się oddzielnie ze swoimi rodakami. Papież podchodził do każdej grupy pielgrzymkowej oddzielnie, chwilę porozmawiał, pobłogosławił, otrzymał jakiś lokalny prezent i obowiązkowo było wspólne zdjęcie. Widziałem w oczach naszych białostockich pielgrzymów łzy radości. Dla wielu było to najważniejszym wydarzeniem pielgrzymki. Poza tym na każdej audiencji środowej Jan Paweł II zwracał się w swoim ojczystym języku do pielgrzymów z Polski.

Z PAPIEŻEM W BIAŁYMSTOKU

Wielu z nas pamięta jednodniowy pobyt Jana Pawła II w Białymstoku, 5 czerwca 1991 roku. Msza św. na lotnisku Krywlany. Spotkanie ekumeniczne w katedrze prawosławnej, obiad w seminarium duchownym, modlitwa w białostockiej farze. Beatyfikacja Matki Bolesławy Lament i ogłoszenie dwóch nowych diecezji: diecezji białostockiej i diecezji drohiczyńskiej. Byłem wówczas odpowiedzialny za obsługę prasową. Przygotowaliśmy dwa małe albumy: jeden przygotowujący papieski przyjazd, drugi opisujący pobyt Jana Pawła II w Białymstoku. Mszę św. na Krywlanach komentowałem na żywo podczas jej transmisji przez pierwszy program Polskiego Radia.

Św. Janie Pawle II, módl się za nami.

Ks. Wojciech Łazewski

FRAGMENTY LISTU VOTRE LOINTAIN

Do Biskupa Liege Alberta Houssiau z okazji 750-lecia Święta Bożego Ciała

1. W 1246 r. biskup Robert de Thourotte, daleki poprzednik Księdza Biskupa na stolicy w Liege, ustanowił w swojej diecezji święto eucharystyczne znane od tamtego czasu pod nazwą „Bożego Ciała"; uczynił to na prośbę Julianny z Cornillon, która już wcześniej ułożyła oficjum na *Corpus Domini*, Ewy z kościoła St. Martin i innych mieszkańców Liege. Kilka lat później, w 1264 r. papież Urban IV nakazał, aby święto Bożego Ciała było obchodzone w całym Kościele powszechnym, wskazując przez to na doniosłe znaczenie adoracji eucharystycznego Ciała naszego Pana.

2. Jezus nie jest już obecny wśród ludzi w taki sposób jak wówczas, gdy chodził drogami Palestyny. Po zmartwychwstaniu ukazał się niewiastom i uczniom w swoim ciele uwielbionym. Potem zaprowadził apostołów „ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich [...], rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba" (*Łk 24,50-51*). Jednakże odchodząc do Ojca, Chrystus nie oddalił się od ludzi. Pozostaje zawsze wśród swoich braci i tak jak obiecał, towarzyszy im i prowadzi ich przez swego Ducha. Jego obecność jest teraz innej natury. Jak bowiem wiadomo, „podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy Chrystus spożył już Paschę ze swymi uczniami i miał przejść z tego świata do Ojca, ustanowił ten sakrament jako wieczną pamiątkę swej męki [...], największy spośród wszystkich cudów; tym zaś, którzy mieliby się smucić z powodu Jego odejścia, pozostawił ten sakrament jako źródło niezrównanej pociechy" (św. Tomasz z Akwinu, Oficjum na Boże Ciało, 57, 4). Ilekroć sprawujemy w Kościele Eucharystię, wspominamy śmierć naszego Zbawiciela, wyznajemy Jego zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia. Nie ma zatem cenniejszego i większego sakramentu niż Eucharystia. Kiedy przyjmujemy komunię, zostajemy wcieleni w Chrystusa. Nasze życie zostaje przemienione i wywyższone przez Chrystusa.

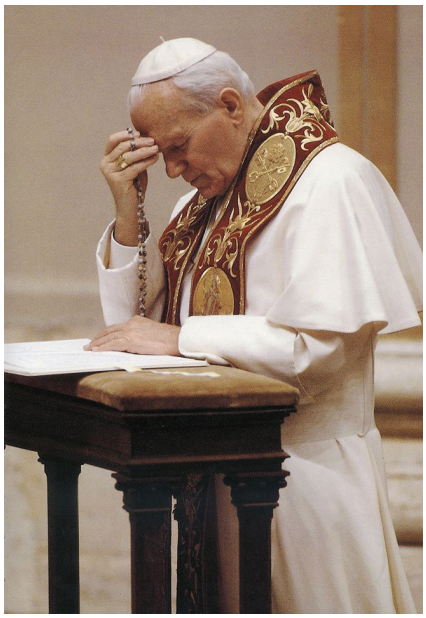

3. Poza liturgią eucharystyczną Kościół otacza czcią Eucharystię, która powinna być „przechowywana [...] jako duchowe centrum wspólnoty zakonnej i parafialnej" (Paweł VI, *Mysterium fidei, 68*). Kontemplacja przedłuża komunię i pozwala na długotrwałe spotkanie z Chrystusem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Przez kontemplację pozwalamy Mu patrzeć na nas i doświadczamy Jego obecności. Gdy kontemplujemy Go

w świętym sakramencie ołtarza, Chrystus zbliża się do nas i wnika w nas głębiej niż my sami; przez przemieniające zjednoczenie z sobą daje nam udział w swoim Boskim życiu, a przez Ducha otwiera nam dostęp do Ojca, jak to sam powiedział Filipowi: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (*J 14,9*). Kontemplacja, która jest także pragnieniem komunii, łączy nas głęboko z Chrystusem, w szczególny zaś sposób łączy tych, którzy nie mogą przyjąć komunii.
Trwając w milczeniu przed Najświętszym Sakramentem, odkrywamy Chrystusa w pełni i realnie obecnego, Jego adorujemy i z Nim obcujemy. Nie doświadczamy Go jednak i nie zbliżamy się do Niego przez zmysły. To wiara i miłość każą nam uznać, że pod postaciami chleba i wina obecny jest Chrystus — Ten, który udziela nam „pełni dobrodziejstw dokonanego przez siebie Odkupienia — Nauczyciel, Dobry Pasterz, najmilszy Ojcu Pośrednik" (Leon XIII, *Mirae caritatis*). Jak przypomina *Księga wiary* wydana przez biskupów Belgii, modlitewna adoracja Najświętszego Sakramentu jednoczy wiernych „z tajemnicą paschalną, daje im udział w ofierze Chrystusa, której Eucharystia jest «trwałym sakramentem»".

4. Cześć oddawana Najświętszemu Sakramentowi jest zarazem głębokim aktem dziękczynienia, jakie składamy Ojcu za to, że w swoim Synu nawiedził i odkupił swój lud. Przez ofiarę krzyża Jezus dał życie światu i uczynił nas przybranymi synami na swój obraz, ustanawiając szczególnie głębokie więzi, które pozwalają nam nazywać Boga pięknym imieniem Ojca. Jak przypomina nam Pismo Święte, Jezus spędzał całe noce na modlitwie, zwłaszcza wówczas, gdy miał podjąć ważkie decyzje. Chrześcijanin, naśladując swego Mistrza i Pana, przyjmuje na modlitwie postawę synowskiej ufności i otwiera swoje serce i dłonie, aby odebrać dar od Boga i podziękować mu za Jego dobrodziejstwa, które otrzymał darmo.

5. Pięknie jest przebywać z Jezusem: spoczywając na Jego piersi jak umiłowany uczeń, możemy doznać nieskończonej miłości Jego Serca. Uczymy się głębiej poznawać Tego, który oddał całego siebie, w różnych tajemnicach swego Boskiego i ludzkiego życia; w ten sposób stajemy się uczniami i sami włączamy się w ten proces składania i przyjmowania daru, ku chwale Boga i dla zbawienia świata. „Pójście za Chrystusem nie jest zewnętrznym naśladownictwem, gdyż dotyka samej głębi wnętrza człowieka" (*Veritatis splendor*, 21). Jesteśmy powołani do naśladowania Go, abyśmy stopniowo upodobniali się do Niego, byśmy pozwolili Duchowi działać w nas i wypełnili misję, która została nam powierzona. W szczególności miłość Chrystusa przynagla nas do nieustannego dążenia do jedności Kościoła, do głoszenia Ewangelii aż po krańce ziemi i do służby człowiekowi; „My, liczni, tworzymy jedno Ciało! Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba" (por. *1 Kor 10,17*): oto Dobra Nowina, która napełnia radością serce człowieka i ukazuje mu, że jest powołany do błogosławionego życia z Bogiem. Misterium eucharystyczne jest źródłem, ośrodkiem i szczytem wszystkich dzieł duchowych i charytatywnych Kościoła (por. *Presbyterorum ordinis*, 6).
Obcowanie z Chrystusem w milczeniu i kontemplacji nie oddala nas od współczesnych ludzi, ale przeciwnie — uwrażliwia nas i otwiera na ich radości i smutki, rozszerza nasze serca, by mogły ogarnąć cały świat. Uczy nas solidarności z braćmi w człowieczeństwie, zwłaszcza z najmniejszymi, którzy są umiłowanymi Pana. Przez adorację chrześcijanin przyczynia się w tajemniczy sposób do radykalnej przemiany świata i do owocowania Ewangelii. Każdy człowiek, który modli się do Zbawiciela, pociąga za sobą cały świat i wywyższa go ku Bogu. Ci, którzy trwają przed Panem, pełnią zatem bardzo ważną posługę: przedstawiają Chrystusowi tych wszystkich, którzy Go nie znają lub są od Niego oddaleni; w ich imieniu czuwają przed Jego obliczem.

6. „Wierni, gdy adorują Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, winni pamiętać, że ta obecność wypływa z Ofiary i zmierza do komunii zarazem sakramentalnej i duchowej" (Kongregacja Obrzędów, Instrukcja o kulcie Eucharystii, 50). Zachęcam zatem chrześcijan, by regularnie nawiedzali Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, ponieważ jesteśmy wszyscy powołani, by trwać nieustannie w obecności Bożej dzięki Temu, który pozostaje z nami aż do końca czasów. Na kontemplacji chrześcijanie głębiej uświadomią sobie, że misterium paschalne jest sercem całego życia chrześcijańskiego. Ta droga doprowadzi ich do

ściślejszego zjednoczenia z misterium paschalnym i każe im uczynić z eucharystycznej ofiary — tego doskonałego daru — ośrodek swojego życia, zgodnie z konkretnym powołaniem każdego z nich, ponieważ ofiara ta „nadaje chrześcijańskiemu ludowi niezrównaną godność" (Paweł VI, *Mysterium fidei, 67*). Podczas Eucharystii zostajemy bowiem przyjęci przez Chrystusa, otrzymujemy Jego przebaczenie, żywimy się Jego słowem i Jego chlebem, a następnie zostajemy posłani z misją do świata; tak więc każdy jest powołany, by świadczyć o tym, co otrzymał, i by dzielić się tym z braćmi. Wierni umacniają swą nadzieję, gdy odkrywają, że z Chrystusem cierpienie i utrapienie mogą zostać przemienione, ponieważ z Nim przeszliśmy już od śmierci do życia. Dlatego gdy wierni ofiarowują Panu historii swoje życie, swą pracę i całe stworzenie, ich dni zostają rozjaśnione Jego światłem.

7. Zalecam kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i wiernym świeckim, aby nadal i z jeszcze większym zaangażowaniem starali się ukazywać młodym pokoleniom sens i wartość adoracji oraz pobożności eucharystycznej. W jaki sposób młodzi będą mogli poznać Chrystusa, jeżeli nie zostaną wprowadzeni w tajemnicę Jego obecności? Ucząc się jak młody Samuel słów modlitwy serca, zbliżą się do Boga, On zaś będzie wspomagał ich wzrost duchowy i ludzki oraz ich misyjne świadectwo, które będą składali przez całe swoje życie. Misterium eucharystyczne stanowi bowiem „szczyt ewangelizacji" (*Presbyterorum ordinis, 5*), ponieważ jest najbardziej wyrazistym świadectwem zmartwychwstania Chrystusa. Życie duchowe potrzebuje milczenia i wewnętrznej bliskości z Chrystusem, aby mogło się rozwijać. Coraz głębsza zażyłość z Panem pozwoli niektórym spośród młodych podjąć posługę akolitów i uczestniczyć aktywniej we Mszy św.; dla chłopców możliwość przebywania w pobliżu ołtarza jest też szczególnie sprzyjającą sposobnością, by usłyszeć wezwanie Chrystusa do bardziej radykalnego naśladowania Go na drodze życia kapłańskiego.

Jan Paweł II

Watykan, 28 maja 1996 r.

UTOPIA CZY KOSZMAR?

Trzy miesiące temu otaczający nas świat uległ drastycznej, nieoczekiwanej zmianie. Nikt nie podejrzewał, że dopiero co rozpoczęty, nowy rok 2020, z którym wiązane było tyle planów i oczekiwań, który miał znów, jak każdy poprzedni, być lepszy i przełomowy, okaże się w rzeczywistości jedynie ślepą, prowadzącą donikąd uliczką.

NIEOCZEKIWANY BOOM

Pamiętam, że pierwsze wzmianki o pojawieniu się nowego, nieznanego nikomu wcześniej wirusa rozprzestrzeniły się w internecie już w listopadzie. Wuhan i krążący wirus wydawał się wtedy ludziom jedynie nową, ciekawą, sensacyjną historią. Nic nadzwyczajnego, jedynie kolejna, podkoloryzowana na potrzeby mediów sytuacja, która zdobywała rosnącą w sieci popularność. Kiedy jednak ludzie czytali zamieszczane w sieci informacje, patrząc na nie dość pobłażliwie, zagrożenie rosło: z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Chorych przybywało, szpitalne łóżka powoli zapełniały się. A media czerpały z tego nieopisane korzyści. Coraz to nowe artykuły, dokumenty, zdjęcia, relacje ludzi i wywiady pojawiały się regularnie. Nie stanowiły jednak nic innego, jak tylko pustą sensację, czy też opis wręcz „nierealnych" wydarzeń, które przecież były tak daleko. Dla nas nie miały one szczególnego znaczenia. Nas nie mogły dosięgnąć, a przynajmniej tak sądzono. Kto by przypuszczał, że niespełna trzy miesiące później zostaniemy zamknięci w murach naszych domów? Że będziemy kryć się za zamkniętymi drzwiami przed wirusem, który wcześniej był jedynie incydentem karmiącym media społecznościowe?

W nieprawdopodobnie krótkim czasie wirus z Wuhan z błahej, mniej lub bardziej ciekawej historyjki, urósł rangą do pojęcia „zagrożenia". Nagle internetowa sensacja przeobraziła się w brutalną rzeczywistość, będącą bliżej nas, niżbyśmy przypuszczali. Wtedy też pojawiło się jedno, wciąż to samo słowo, które zaczęło krążyć między ludźmi, wypływając z każdych ust, odbijając się od wszystkich ścian i obejmując wszystko, niezależnie od kraju, a nawet kontynentu: EPIDEMIA.

NOWA RZECZYWISTOŚĆ

Życie każdego człowieka na świecie wywróciło się do góry nogami. Dawne przyzwyczajenia, obowiązki, codzienna rutyna, a nawet drobne szczegóły, stanowiące czyjąś rzeczywistość odeszły w niepamięć, spętane przez nowe prawa i zasady, które wtargnęły w życia ludzi zupełnie nieproszone. Każdy musiał przyzwyczaić się do nowej rzeczywistości, która miała być jedynie tymczasową sytuacją, chwilową izolacją i dystansem. Tymczasem mija już trzeci miesiąc, a słowo pandemia wciąż trwa na ustach ludzi, nieprzerwanie krążąc. W tym artykule chciałabym skupić się w szczególności na ludziach młodych, do których sama należę i opisać to, jak oni postrzegają trwającą kwarantannę i jak przeżywają obecny, trudny czas, w którym wszystko uległo nieoczekiwanej, drastycznej zmianie.

NIEOCZEKIWANA NIESPODZIANKA

Jak każdy inny, 2020 rok miał być „tym" rokiem: pełnym spełnionych postanowień i zmian. Nikt nie przypuszczał i nie wyobrażał sobie, że nagle coś innego, niż tylko brak silnej woli i motywacji, będzie mogło przeszkodzić w spełnieniu oczekiwań. A jednak w pierwszej połowie marca zamknięto nas w domach, a w kraju ogłoszony został stan epidemii. Drzwi znienawidzonej przez większość młodych osób szkoły, wreszcie zostały zamknięte, pozbawiając uczniów możliwości ich przekroczenia. Sale lekcyjne opustoszały, korytarze ucichły. A w sercach młodych zapanowała ogromna, niczym nieskrępowana radość. Pamiętam dobrze dzień, w którym rząd ogłosił zamknięcie szkół na dwa tygodnie. Siedziałam wtedy w klasie na lekcji języka polskiego, która nagle została przerwana przez radosny okrzyk „jutro zamykają szkołę!". I zaczął się chaos, a po lekcji nie było nawet śladu. Korytarz zalał się uczniami, którzy jeszcze nigdy wcześniej nie byli tak zjednoczeni. Wszędzie słychać było krzyki, śmiech, niepohamowane wybuchy radości. Ludzie przytulali się, wymieniali informacjami, świętowali. Było zupełnie tak, jakby zdarzyło się coś zupełnie niezwykłego, a tymczasem była to jedynie zapowiedź dwutygodniowej przerwy. Nic więcej.

CZAS „WOLNOŚCI"

Pierwsze dwa tygodnie wydawały się spełnieniem marzeń wszystkich uczniów: czasem, na który tak bardzo czekali. Brak lekcji, prac domowych, szkoły. Radość była ogromna. Każdy mógł wreszcie spędzać czas na robieniu tego, co lubił, nie tego, co musiał. Porzucone na rzecz szkoły gry komputerowe, konsole, przerwane seriale i filmy, nieskończone książki, rzucone w kąt instrumenty i inne, dawno zapomniane rzeczy, znów nabrały znaczenia, wracając do łask. Stając się istotne. Czy można było chcieć czegoś więcej, skoro wreszcie nastała upragniona wolność, beztroska i szczęście?

Przerwa jednak przedłużała się, a obostrzenia sanitarne rosły. Powoli traciliśmy możliwość spotkania się z naszymi znajomymi, a nawet z bliskimi, których nie mogliśmy odwiedzić. Sklepy i galerie handlowe zostały zamknięte. Kina, teatry i siłownie przestały funkcjonować. Ulice opustoszały, wszystko ucichło. Życie zatrzymało się w miejscu. Ale wtedy jeszcze nie było źle. Mogliśmy przecież spędzać niezliczone ilości godzin po swojemu lub spać przez cały dzień i nie robić kompletnie nic. Nikt nas za to nie karcił, nikt nas nie krytykował. Liczyło się pozostanie w domu, nie to, co się w nim faktycznie robiło. I to był początek naszej utopii, która, wydawać by się mogło, stanowiła spełnienie wszystkich naszych marzeń sprzed epidemii.

Wcześniej narzekaliśmy na szkołę, na nauczycieli, denerwujących kolegów i koleżanki, nudne zajęcia, trudne prace domowe, kolejną złą ocenę, kolejne niepowodzenie. Każdego ranka budziliśmy się i coś nam nie pasowało. Coś było nie tak. Wstanie z łóżka było zbyt ciężkie, śniadanie niewystarczająco dobre. Droga na autobus zbyt długa i kręta, a pogoda niesatysfakcjonująca. Myśl o wyjściu do szkoły przyprawiała każdego o ból głowy: zupełnie tak, jakby miejsce to wywoływało w nas automatyczną wręcz niechęć i zmęczenie. Lekcje wydawały się nudnym, koniecznym koszmarem, a odrabianie pracy domowej utożsamiane było przez nas z wizytą nieproszonego gościa, który odbierał nam czas na przyjemności. Każdy dzień wypełniony był niekończącą się listą rzeczy, których nie chcieliśmy robić. Wizja siedzenia w domu i możliwość nierobienia kompletnie niczego wydawała się spełnieniem marzeń.

„WOLNOŚĆ" TROCHĘ NIEWYGODNA

Kiedy jednak nasze marzenia stały się wreszcie upragnioną rzeczywistością, coś w nas uległo zmianie. Siedzenie w domu powoli zaczęło się nudzić. Od tkwienia przed monitorem komputera bolały nas plecy, oczy, a ponadto nie było już w nim nic nowego, co moglibyśmy odkryć. Brak możliwości bezpośredniego kontaktu z bliskimi ludźmi powoli stawał się coraz bardziej nieznośny i przytłaczający. Twarze spoglądające na nas z wyświetlaczy licznych urządzeń i wirtualne rozmowy zaczęły kształtować nową rzeczywistość. A my mieliśmy powoli dość. Dość patrzenia na znajome, choć tak bardzo niereal-

ne twarze, złożone z nakładających się na siebie kolorowych pikseli. Dość słuchania zdeformowanych przez mikrofony głosów ludzi, których słowa niegdyś podnosiły nas na duchu, dając nam szczęście. Zostaliśmy uwikłani w niekończący się labirynt filmów, seriali i rozgrywek w grach. Wirtualny świat przestał być jedynie rozrywką: stał się nieoczekiwanie czymś dużo potężniejszym, ogarniającym powoli nas samych i nasze życia, wkraczając w nie, zdobywając rosnącą kontrolę. Rzeczy, które wcześniej stanowiły naszą odskocznię od rzeczywistości, które kojarzyły się z beztroską, nagle stały się tym, od czego pragnęliśmy uciec.

ZMĘCZENI „WOLNOŚCIĄ"

Jesteśmy zmęczeni. Popadamy coraz bardziej w stan, w którym nic już nie wydaje się nam ciekawe, ani wyjątkowe. Kolejna godzina spędzona przed monitorem komputera nie sprawia już żadnej przyjemności. Zamieszczanie kolejnych zdjęć na portalach społecznościowych to już tylko rutyna. Wszystko stanowi już rutynę: niekończący się łańcuch mechanicznych, pozbawionych większego sensu czynności, które, choć kiedyś stanowiły zilustrowanie naszych pragnień, dziś są tym, co wywołuje w nas rosnącą niechęć, a nawet obrzydzenie. Sprawia, że pragniemy ucieczki nie od tego, co kiedyś uważaliśmy za „przeszkody" i „problemy" w naszym życiu: od szkoły, od obowiązków, od prac domowych, lecz od tego, o czym zwykliśmy marzyć.

NIE O TAKIEJ „WOLNOŚCI" MARZYMY

Kwarantanna to czas, który na początku istotnie był spełnieniem marzeń większości młodych ludzi pragnących przerwy, spokoju i czasu poświęcanego jedynie na przyjemności. Z upływem miesięcy stawała się ona jednak coraz bardziej męcząca i przytłaczająca. Zaczęliśmy żyć w wirtualnym świecie, tkwiąc w rzeczywistości na wpół przytomnie, na wpół we śnie, z którego tak bardzo chcielibyśmy się obudzić. Wymarzona utopia okazała się koszmarem, a my zatęskniliśmy nagle za życiem, na które tak bardzo narzekaliśmy. Zaczęło nam brakować wszystkiego tego, co uznawaliśmy niegdyś za beznadziejne, przytłaczające, męczące. Zaczęliśmy żyć w czasach, w których słyszymy, że młodzi ludzie mówią „chcę do szkoły", co kiedyś nie mieściło się w naszych wyobrażeniach. Żyjemy w czasach, w których nic nie jest takie, jak dawniej, w których ludzie nagle zaczynają doceniać to, co mieli kiedyś, a czego wartości nigdy nie zauważali. W czasach, w których pojęcia takie, jak utopia, nagle nabierają znaczenia koszmaru.

Jeszcze kilka miesięcy temu to, co dzieje się dziś, mogłoby brzmieć jedynie jak śmieszna, nieprawdopodobna historyjka, wymyślona na potrzeby rozkręcenia sensacji. Wizja wirusa zmieniającego nasz dotychczasowy świat to coś, co mogłoby istnieć jedynie w filmie lub w książce.
A jednak wizja ta spełniła się w naszej rzeczywistości, zmieniając ją być może już na zawsze. Sensacja wirusa z Wuhan, nieprawdopodobna fikcja, stała się prawdziwsza i bliższa nam, niż byśmy kiedykolwiek przypuszczali. Wspominając teraz czasy sprzed epidemii, mamy wrażenie, jakbyśmy odnosili się do czasów niezwykle odległych. Jakbyśmy przywoływali w pamięci przeżycia nie nasze, lecz kogoś zupełnie obcego. Dziś to, co kiedyś stanowiło rzeczywistość, jest już tylko fikcją, a to, co uznawane było dotąd za nieprawdopodobne, jest naszą codziennością.
Czy to, co dzieje się dziś, faktycznie stanowi zobrazowanie utopii, o której marzyliśmy?

Kinga Olechno

PRZEZNACZENIE KATOLIKA

Czy w przypadku naszej wiary można mówić o tak ważnych słowach jak te z tytułu, które kojarzą się raczej z cierpieniem i ogromnym poświęceniem? Okazuje się, że tak. Do takich wniosków doprowadziło mnie rozważanie Męki Pańskiej, co ona w sobie zawiera i czego uczy. A jest świadectwem wyrzeczenia, walki, a na końcu zwycięstwa - fizycznego, ale przede wszystkim duchowego. Dziś trochę o tym, że przeznaczeniem każdego katolika jest wyjście na arenę. Tak, na arenę. Żeby to zrozumieć, pomogą nam trzy zdjęcia.

ZDJĘCIE PIERWSZE

Przyjrzyj się pierwszemu z nich. Przedstawia ono miejsce, gdzie w dawnych czasach gladiator szykował się do walki. Jak widać, jest bardzo blisko do wyjścia na wspomnianą arenę. I to jest pierwszy z ważnych momentów w naszym życiu. Każdy z nas, jak gladiator, musi w pewnym momencie wyjść na arenę i pokonać przeciwnika. Kim jest ten przeciwnik? Grzech - nasze słabości. Nie jest to wymarzony rywal do pojedynku. Ale takie jest nasze

przeznaczenie, nasze życie polega właśnie na tym. Na szczęście nie jesteśmy na straconej pozycji. W tym miejscu gladiator nie tylko zbierał myśli i motywację, ale także zakładał swoją zbroję. My też musimy założyć swoją zbroję, która pomoże nam w walce. Są różne formy, takie jak Słowo Boże, codzienna modlitwa, różaniec, podobnie jak różne są elementy zbroi. Zbroja ma jednak to do siebie, że nie zawsze jest wygodna. Ale jest niezbędna, żeby wytrzymać ataki przeciwnika. Dlatego bardzo ważne jest, aby dbać o naszą zbroję duchową i zakładać ją zawsze przed wejściem na arenę.

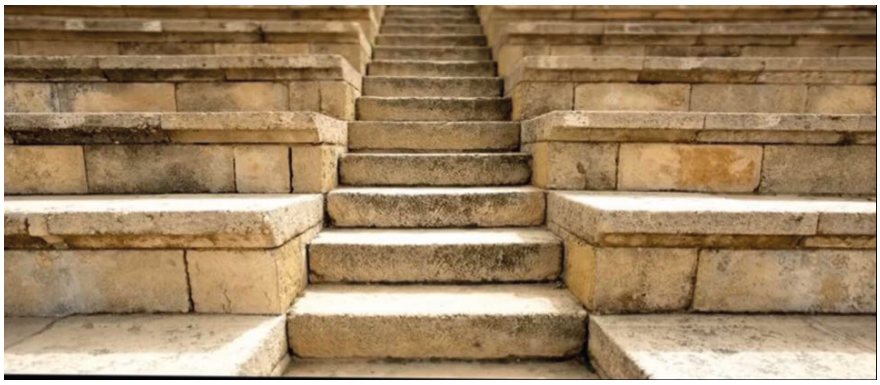

ZDJĘCIE DRUGIE

Czas na zdjęcie numer dwa. Mamy już za sobą wyjście na arenę. Chwilowo oślepiło nas słońce, ale po chwili zaczynamy dostrzegać więcej szczegółów. Oprócz przeciwnika na arenie znajdują się także trybuny, na których siedzi widownia. Składa się z różnych osób o różnym stosunku do nas, ale bardzo często nam kibicującym. Jednak jest loża szyderców, którą przedstawia to zdjęcie. Krytyków w naszym życiu będzie sporo, ale na arenie jest zawsze zarezerwowane miejsce dla trzech - Wstydu, Niedoceniania i Porównywania. Wstyd polega na uczuciu strachu przed negatywną oceną. Że nasze działania będą wydawać się głupie w oczach innych, co ma nas w konsekwencji zniechęcić do walki. Niedocenianie będzie nam wmawiać, że nasze działania nie są niczym nadzwyczajnym w skali problemów świata, że są ważniejsze problemy do rozwiązywania niż takie osobiste walki, więc lepiej ustąpić. I Porównywanie, najtrudniejszy krytyk. Jego strategia to ciągłe porównywanie naszych działań do innych ludzi. Po to, żeby pokazać nam, że nie robimy niczego wartościowego na tle innych. Albo jeszcze gorzej, żeby nieustannie pokazywać, że są ludzie od nas lepsi, których nigdy nie uda nam się przebić, więc lepiej odpuścić walkę. Takich krytyków spotyka na swojej drodze każdy, ale młodym ludziom bardzo ciężko jest się przed nimi obronić. Są dwa kroki. Jednym z nich jest pogodzenie się z tym, że takie osoby są i będą ciągle w naszym życiu i powtarzają swoje zdania bez końca, przez co nie warto ich słuchać.

ZDJĘCIE TRZECIE

Natomiast jest jeszcze drugi, ważniejszy krok, który przedstawia zdjęcie numer trzy. To jest loża, na której w starożytności zasiadali najważniejsi widzowie. Najczęściej był to władca, ewentualnie ktoś bardzo bliski samemu wojownikowi. I to jest klucz do sukcesu. Trzeba obsadzić tę lożę najważniejszymi i bliskimi osobami. Mogą to być przyjaciele, rodzina. Najważniejsze, żeby doceniali cię nie przez pryzmat twoich sukcesów, ale potrafili z tobą znosić porażki. Ale do grona bliskich osób dodaj też władcę - Jezusa. W końcu to on jest źródłem prawdziwej miłości i niespotykanych sił. Z takim wsparciem na pewno dasz radę walczyć.

Czy dzięki tym radom uda się zawsze wygrać z przeciwnikiem? Nie. Ponieważ jak napisałem wcześniej, przeznaczeniem katolika jest wyjście na arenę. Nie jest to równoznaczne z ciągłym wygrywaniem. Ale nie to jest najważniejsze. Bo chwała należy się wojownikom często opuszczającym arenę z twarzą w błocie, poobijanym i bez sił, ale zawsze znajdującym siły, by wyjść i walczyć jeszcze raz. Wtedy może nie zawsze będziemy zwycięzcami, ale nigdy nie będziemy letni.

Patryk Waszkiewicz

BIAŁYSTOK - WYZWOLONY CZY ZDOBYTY?

Stał kiedyś na białostockich Plantach pomnik. Na jego postumencie pysznił się sowiecki bojec - w hełmie, z narzuconą na ramiona peleryną, z osławioną pepeszą w rękach. Po jego demontażu odezwały się głosy oburzenia. Bo to przecież żołnierz armii, która nas wyzwoliła, bo to zwykły szeregowiec…

Budynek przy ulicy Ogrodowej w Białymstoku - jedna z wielu katowni NKWD-UB

TRAGICZNY CZAS

W przededniu nadejścia frontu Niemcy szaleli. Białystok ogarnęła fala aresztowań. Postępowała grabież lub dewastacja urządzeń fabrycznych. Tymczasem białostocki garnizon Armii Krajowej szykował się do zbliżającej się chwili zakończenia okupacji hitlerowskiej. Wileńskie doświadczenia z realizacji planu Ostra Brama napawały pesymizmem. Żołnierzom Armii Krajowej brakowało też broni. Najlepsi, dobrze wyszkoleni, trafili do zgrupowania Hańcza, które operowało w rejonie Puszczy Knyszyńskiej. Metody zdobywania broni były różne: przez zwykłe rozbrajanie Niemców, zwłaszcza nietrzeźwych, przez jej kupno, najczęściej od Austriaków lub Ukraińców lub po prostu kradzież. W połowie lipca, jak wspominał Czesław Hake, otrzymał on wiadomość, iż Ukraińcy zgromadzili dużą ilość broni w kamienicy przy ulicy Ogrodowej. Udana akcja przyniosła plon: ponad 20 karabinów i dużą ilość amunicji. Siły Armii Krajowej w Białymstoku liczyły wówczas około 3200 ludzi. Tymczasem Niemcy systematycznie niszczyli miasto. W tym też czasie Sowieci przeprowadzili trzy duże naloty bombowe. Zniszczeniu uległo śródmieście oraz zabudowa pobliskich ulic. Nie wiadomo, jaki był faktyczny cel tych bombardowań, gdyż na tym obszarze nie było niemieckich obiektów wojskowych, zaś znajdujące się tutaj ulice nie odgrywały strategicznych funkcji. Płonęły więc ulice: Lipowa, Sienkiewicza, Kupiecka, tzw. Chanajki…. Spłonął pałac Branickich. Nie było żadnych szans na wyzwolenie miasta z rąk niemieckich własnymi siłami Armii Krajowej. Siły Wehrmachtu były dość liczne, a w Dojlidach stało silne zgrupowanie niemieckich czołgów. Inspektor major Kaufman ps. Bogusław wydał rozkaz, aby wszystkie plutony wyruszyły do okolicznych lasów. Koncentrację wyznaczono w rejonie wsi Letniki. Zadaniem oddziałów partyzanckich było nękanie wycofujących się Niemców, niszczenie transportów wojskowych, ochronę mieszkańców wsi. Major Czesław Hake pozostał w mieście. Późnym popołudniem 26 lipca na Szosie Południowej zobaczył pierwsze sowieckie patrole zwiadowcze.

W zniszczonym mieście przebywało niewielu mieszkańców, może niespełna kilkanaście tysięcy. Warto dodać, że u schyłku okupacji niemieckiej Białystok liczył ponad sto tysięcy ludności.

TRUDNE ROZMOWY

27 lipca do Białegostoku weszły oddziały Armii Czerwonej. Jeszcze tego samego dnia na murach pojawiły się plakaty z informacją o wcieleniu Białegostoku do Białoruskiej RFSRR.

Budynki gospodarcze przy ulicy Ogrodowej w Białymstoku zostały zamienione na cele więzienne NKWD-UB

W tym też dniu major Zdzisław Kaufman ps. Bogusław, wykonując rozkaz Komendanta Okręgu AK ppłk. Władysława Liniarskiego ps. Mścisław o ujawnieniu się przed władzami sowieckimi, wyznaczył komisję, która miała to uczynić. W jej skład weszli: major Czesław Hake ps. Filip - Komendant Obwodu AK Białystok-Miasto, kapitan Stanisław Gryko ps. Szary - dowódca oddziału partyzanckiego Hańcza oraz podchorąży Trojanowski ps. Grot - adiutant Komendanta Obwodu AK Białystok-Miasto. Na polecenie Józefa Przybyszewskiego ps. Grzymała, konspiracyjnego wojewody białostockiego, do komisji dokooptowany został Prezydent Miasta Ryszard Gołębiowski oraz dwóch urzędników z magistratu. 28 lipca delegacja polskich władz cywilnych i wojskowych udała się do sowieckiej komendantury miasta. Kwatera generała Sowiennikowa znajdowała się przy ulicy Mickiewicza 15. Była 10 rano. Przed wejściem do budynku zatrzymał ich uzbrojony wartownik. Natychmiast zameldował oficerowi dyżurnemu o wizycie niecodziennych gości. Okazało się, że sowiecki generał wyjechał z miasta. Delegację przyjął jego zastępca major Sopiełko. Na wstępie prezydent Gołębiowski podziękował sowieckiemu oficerowi za wyzwolenie Białegostoku i przedstawił polską delegację. Uprzejmie poinformował, że reprezentuje ona legalne władze polskie podległe Rządowi RP na Uchodźstwie. Reakcja majora Armii Czerwonej była gwałtowna. Wytknął on, że rząd w Londynie jest nielegalny, burżuazyjny, a jedynym uznanym przedstawicielstwem jest PKWN. Następnie zapytał o nazwiska najwyższych władz cywilnych i wojskowych Okręgu Białostockiego, a także poprosił o umożliwienie kontaktu z nimi. Prezydent Białegostoku poinformował, że pośrednikiem będzie ksiądz Adam Abramowicz, proboszcz parafii św. Rocha. Rozmowa była dość krótka. Przy pożegnaniu major Sapiełko zwrócił się do majora „Filipa" z żądaniem, aby w dniu następnym, w celu uporządkowania zbombardowanego terenu lotniska na Krywlanach, stawiło się: *na aerodromie tri tysiacza waszych ludiej*.... Po chwili poprawił: *3200 ludiej*. Major Czesław Hake spokojnie wytłumaczył, że jest to niemożliwe. Część jego podkomendnych znajdowała się w leśnych oddziałach partyzanckich, a wielu, w trakcie walk o miasto, uległo rozproszeniu. Wiele wysiłku kosztowało go ukrycie wielkiego zdenerwowania. Był wstrząśnięty faktem, że sowiecki oficer znał doskonale liczebność białostockiego garnizonu Armii Krajowej. Rozmowy były kontynuowane w dniu następnym. Uczestniczył w nich Delegat Rządu Przybyszewski oraz Inspektor major Kaufman. Sowieci bezceremonialnie stwierdzili, że Białystok należy do Białoruskiej RFRR, bo taka była wola mieszkańców Białostocczyzny wyrażona w referendum z 1939 roku. A jedyną władzą, z którą Sowieci mogą rozmawiać jest lubelski PKWN. I zażądali kompletnych list pracowników cywilnych polskiej administracji oraz wykazu członków Armii Krajowej. Delegaci polscy zostali aresztowani i poddani długotrwałemu przesłuchaniu. W dniu następnym zostali zwolnieni z nakazem dostarczenia wspomnianych list w terminie pięciu dni.

W BIAŁOSTOCKIM MAGISTRACIE

Po odejściu Niemców władze miejskie Białegostoku natychmiast zainstalowały się w budynku przy ulicy Warszawskiej 30. Na wejściem zamontowano przed-

Na czele kolumny idzie Czesław Hake, w lipcu 1944 roku, w stopniu majora, był Komendantem Obwodu Miasto-Białystok Armii Krajowej

wojenną tablicę z napisem: Zarząd Miasta Białegostoku. Urzędnicy rozpoczęli normalną, a przede wszystkim jawną pracę. W pierwszych dniach sierpnia major Hake udał się do magistratu. Ku jego zdziwieniu zastał w budynku kilkudziesięciu wojskowych oraz cywilów z biało-czerwonymi opaskami z inicjałami MO. W pomieszczeniach było wiele innych osób, wśród których major rozpoznał też swoich żołnierzy. Nieznany mu porucznik zażądał przedstawienia się i okazania dokumentów. Major Hake podał swój stopień wojskowy i pełnioną funkcję. Porucznik bezceremonialnie, nie wstając zza biurka, rozkazał, aby ten wydał polecenie swoim żołnierzom znajdującym się w budynku, aby natychmiast złożyli broń. – *Panie poruczniku* - odpowiedział major - *tę broń moi chłopcy zdobywali gołymi rękami rozbrajając hitlerowców. Ta bronią likwidowali szpiclów gestapo, walczyli w oddziałach leśnych*. Porucznik na chwilę wręcz zaniemówił. Następnie nakazał, aby wszyscy opuścili budynek. Major Hake także wyszedł, ale polecił swoim ludziom pozostanie przed wejściem do magistratu. Powoli zaczął gromadzić się coraz większy tłum. Zatrzymywali się przechodnie, dopytując się o sytuację. Tymczasem porucznik nakazał milicjantom, aby ci wynieśli przed budynek stół i krzesło. Na prowizoryczne rusztowanie wspiął się jakiś cywil z młotkiem i gwoździami w ręku. Porucznik podał mu metalową tablicę z rosyjskim napisem… „Biełoruskije Uprawlenije Goroda Biełostoka". Powiało grozą nowej - starej okupacji. Goryczy dopełniał fakt, że całej sprawie patronował oficer w polskim mundurze.

BIAŁYSTOK WYZWOLONY?

Miało się wrażenie, że to nie wojsko, a jakaś banda dobrze uzbrojona… Bojcy natychmiast rozpoczęli plądrowanie po mieszkaniach, piwnicach i ogrodach. Kradli wszystko co się dało - mieszkańcy Białegostoku doskonale pamiętali to wojsko, które weszło na naszą ziemię we wrześniu 1939 roku. Tyle, że karabiny na sznurku zastąpiły pepesze na paskach. 27 lipca na ulicach zrujnowanego Białegostoku pojawiły się obwieszczenia o przyłączeniu miasta do ZSRR. Wprowadzono też czas moskiewski. W ciągu kilku kolejnych dni trwał systematyczny rabunek. Rosjanie zdemontowali maszyny w fabryce Gotlieba oraz białostockiej fabryce tlenu. Ze szpitala miejskiego wywieźli aparaturę rentgenowską. Ze szpitala zakaźnego zagrabili znajdującą się w nim aparaturę medyczną. Tzw. trofiejna komanda ścięła ponad 30 kilometrów miejskiej trakcji elektrycznej. Drewniane słupy zostały wywiezione do Związku Sowieckiego. Zostały zdemontowane wszystkie uszkodzone linie energetyczne należące do miejskiej elektrowni. Ogołocono z maszyn warsztaty kolejowe w Starosielcach. Białostockie władze PKP wyceniły mienie zagrabione przez Sowietów na ponad 50 milionów ówczesnych złotych. Z miejskich składów zniknął węgiel i koks. Z miejscowych garbarni Sowieci wywieźli znajdujące się tam skóry, preparaty chemiczne oraz urządzenia laboratoryjne. Postępowała dewastacja miejskiego drzewostanu. Tylko w parku zwierzynieckim Rosjanie wycięli 300 metrów sześciennych drzew. W Teatrze Miejskim zdemontowali wszystkie okna, drzwi i akcesoria sceniczne. W pobliskich Dojlidach spuszczono ze stawów wodę, a wszystkie ryby odłowiono. Bojcy ładowali zdobycz wprost do wojskowych worków. Przez kilka tygodni trwał rabunek opuszczonych mieszkań. NKWD natychmiast przystąpiło do aresztowań. Przede wszystkim trwało polowanie na żołnierzy Armii Krajowej i przedstawicieli struktur Państwa Podziemnego. Zapełniły się nimi dawne schrony SS znadujące się przy ulicy Sobieskiego, pomieszczenia w budynkach u zbiegu ulic Świętojańskiej i Mickiewicza oraz Ogrodowej. Pod koniec sierpnia w rękach sowieckich znalazło się ponad 2000 osób. Zaczęły się nocne rozstrzeliwania w lesie Zielona oraz podziemiach aresztu przy ulicy Kopernika. Ruszyły transporty kolejowe w głąb Związku Sowieckiego. W sierpniu 1944 roku Sowieci wywieźli około 3000 aresztowanych mieszkańców Białegostoku i okolic. W pierwszym tygodniu listopada odjechały dwa transporty licząc łącznie 2000 aresztantów. Transport, który 13 listopada odjechał z dworca poleskiego, liczył 1014 więźniów. Trafili oni, podobnie jak dwie poprzednie zsyłki, do osławionego obozu w Ostaszkowie. Nasypy wzdłuż torów kolejowych zasypane były kartkami wyrzucanymi przez więźniów z ruszających na wschód wagonów. W grudniu 1944 roku z Białegostoku do Rosji odjechały transporty liczące łącznie ponad 130 wagonów…

To tylko niektóre z wielu wątków sowieckiego „wyzwolenia" Białegostoku. Owszem żołnierze Armii Czerwonej wyzwolili nasze miasto z rąk okupanta niemieckiego. Czy jednak przynieśli tak długo oczekiwaną wolność?

Opracował: Marian Olechnowicz

PS. Wspomniany na wstępie pomnik nie został zburzony. Znajduje się teraz na cmentarzu wojennym żołnierzy Armii Czerwonej się nieopodal jednostki wojskowej, u zbiegu ulic: Kawaleryjskiej i Ciołkowskiego. Szukając odpowiedzi na postawione w tytule pytanie warto spojrzeć na dwie mapy Polski - tę sprzed 1939 roku i obecną…

Centrum Białegostoku… Z archiwum Antoniego Harasimiuka z Łap

DUCHU ŚWIĘTY PRZYJDŹ!

W sobotę, 30 maja 2020 r., w Wigilię Zesłania Ducha Świętego zgromadziliśmy się w naszym kościele na wzór Maryi i Apostołów, aby czuwać na modlitwie. Uczestniczyliśmy w Eucharystii, która miała rozbudowaną liturgię słowa. Po każdym psalmie kapłan śpiewał modlitwę zwaną kolektą. Homilię wygłosił nam ks. Wojciech Rogowski, a później przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, wraz z Odnową w Duchu Świętym, uwielbialiśmy Pana Boga, wołając o Dary Ducha Świętego.

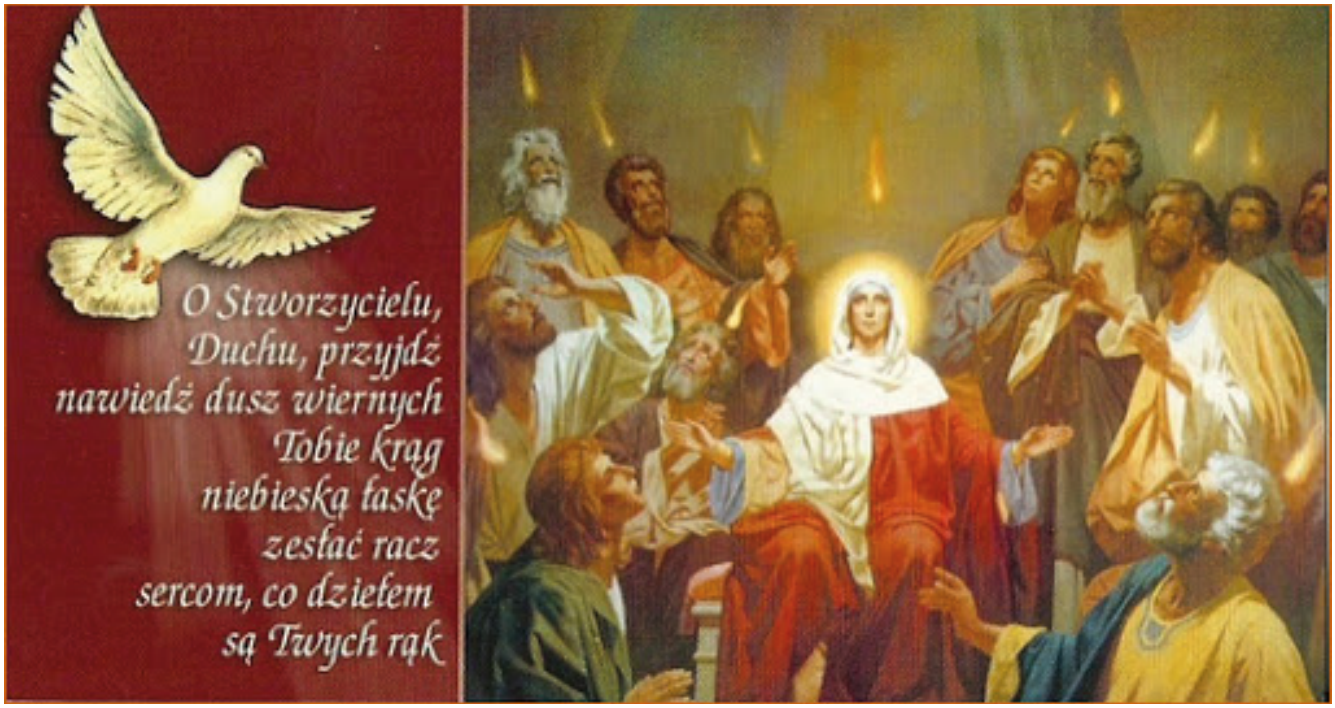

DUCH ŚWIĘTY POTRZEBNY NA CO DZIEŃ

Pięćdziesiątnica to szczególny czas łaski, dlatego w wielu sercach pojawiło się pragnienie uwielbienia, ponad wspólnotowymi podziałami, abyśmy mogli w jedności wznosić nasze modlitwy do Pana Boga jako Jego dzieci.

Potrzebujemy Ducha Świętego, gdy nasza wiara jest martwa; kiedy wypełniamy pobożne praktyki a nie ma w nas żaru miłości do Boga i bliźniego; kiedy zamiast się jednoczyć, tworzymy podziały; gdy przepełnia nas zniechęcenie, egoizm, smutek, nie mamy relacji z Bogiem, zapominamy o modlitwie lub staje się ona dla nas przykrym obowiązkiem…

Duch Święty potrafi wyrwać nas z takiego marazmu. Jest w stanie tak bardzo zmienić nasze serca, że nawet w sytuacjach trudnych czujemy pokój i miłość. ON daje pragnienie życia w stanie łaski uświęcającej i wzbudza wstręt do wszelkiego grzechu. Duch Święty potrafi nasze nawrócenie uczynić trwałym: „*I dam wam serce nowe i Ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąc w was i sprawić byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali" (Ez 36, 26-27).*

Gdy modlimy się do Ducha Świętego, nasze relacje z ludźmi zmieniają się, a modlitwa staje się spotkaniem miłości. Pragniemy bliskiej relacji z Bogiem Ojcem, Jezusem Chrystusem - Mistrzem, Nauczycielem i Przyjacielem. Pragniemy chodzić w Bożej obecności przez cały dzień, bo kochamy Boga w Trójcy Jedynego i każdą sekundę naszego życia przeżywamy z Nim, w Nim i dla Niego. Duch Święty ożywia naszą wiarę, ożywia nasze serca do pójścia na głębiny. Pozwala nam iść po wodzie, rozpala charyzmaty i talenty, abyśmy mogli służyć Kościołowi i być świadkami wiary, nadziei i miłości.

KAŻDEGO DNIA UWIELBIAJMY BOGA W TRÓJCY JEDYNEGO

Niech nasze serca uwielbiają Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego każdego dnia, nie tylko w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, bo ON - Źródło Wody Żywej, Pocieszyciel, Przewodnik, Doradca, Orędownik, Obrońca, Pokrzepiciel, Wspomożyciel, pragnie nas odnawiać i wzniecać ogień miłości w naszych sercach.

Duchu Święty, prowadź mnie każdego dnia.

Oczyszczaj z tego, co słabe i grzeszne.

Wlewaj żar miłości, aby pustynia mego serca przemieniała się w kwitnącą oazę.

Uświęcaj, prowadź mnie po wodzie, gdziekolwiek mnie powołasz i naucz mnie ufności bez granic, takiej jaką miała Maryja, Matka Chrystusa i nasza Matka.

Niech Ona nam przewodzi w coraz głębszym i radosnym odkrywaniu Ducha Świętego jako źródła prawdziwej wolności w naszym życiu!

Małgorzata Kiluk

TWÓRCA NAJSTARSZEJ EWANGELII

Św. Marek Ewangelista jest autorem najstarszej, a jednocześnie najkrótszej ewangelii kanonicznej, znanej nam jako Ewangelia św. Marka. Ewangelia ta jest świadectwem nauki głoszonej przez św. Piotra, wiernie spisanej przez Marka. Św. Marek był towarzyszem św. Pawła, a później św. Piotra. Nie należał do grona Dwunastu. Pojawił się w Nowym Testamencie pod imieniem Jan i jest nazwany przez teologów apostołem Jezusa Chrystusa. W Dziejach Apostolskich zostaje wymieniony jako Jan syn Marii, a następnie nazywany jest *Janem zwanym Markiem* (Dz 12, 12).

ŻYCIORYS ŚW. MARKA

Marek pochodził z Palestyny. Jego matka, Maria, pochodziła z Cypru i w czasach nauczania Jezusa była wdową. Imię jego ojca jest nieznane. Marek to niezwykle ciekawa postać. Często nazywany jest najbogatszym Apostołem. Rodzina Marka była zamożna, o czym świadczy posiadanie domu w Jerozolimie, na tyle przestronnego, aby stał się domowym Kościołem jerozolimskich chrześcijan oraz Wieczernikiem, gdzie Chrystus z Apostołami spożył ostatnią wieczerzę *sala duża, usłana i gotowa* (Mk 14,15). Wymieniony (w: Mk 14,13) *Człowiek niosący dzban wody* to prawdopodobnie Marek.

Jego matka była też właścicielką ogrodu Getsemani na Górze Oliwnej. Marek w swojej Ewangelii podaje szczegóły, o których żaden z Ewangelistów nie wspomina. Pisze, że *w czasie modlitwy Pana Jezusa w Ogrójcu znalazł się w nim (w małym domku w ogrodzie) pewien młodzieniec. Gdy usłyszał on krzyki zgrai żydowskiej, zbudził się i owinięty tylko w prześcieradło, wybiegł na zewnątrz. Gdy zobaczył, że oprawcy zabierają Jezusa, zaczął krzyczeć. Podbiegł do niego ktoś ze służby świątyni, aby go pochwycić, lecz on uciekł, zostawiając prześcieradło w rękach pachołka* (Mk 14, 50-52). Młodzieńcem tym był prawdopodobnie sam Marek.

Marek był uczniem św. Piotra. Św. Piotr nazywa go swoim synem (1P5, 13), co mogłoby oznaczać, że właśnie z jego rąk przyjął chrzest. Wieczernik był nie tylko miejscem ostatniej wieczerzy, ale również domem, w którym po śmierci Chrystusa schronili się Apostołowie. Tam również udał się św. Piotr po uwolnieniu go przez anioła z więzienia *poszedł do domu Marii, matki Jana, zwanego Markiem, gdzie zebrało się wielu na modlitwie* (Dz 12,11-17). Rodzina ta musiała cieszyć się wielkim zaufaniem, zarówno świętego Piotra jak i pozostałych Apostołów.

W roku 44, gdy św. Paweł i św. Barnaba przybyli do św. Piotra z jałmużną dla Kościoła w Jerozolimie, znaleźli św. Piotra i św. Jakuba w Wieczerniku. Marek odbył kilka podróży, które możemy nazwać misyjnymi. Wraz z kuzynem Barnabą (Kol 4,10), (który wprowadził Marka w świat głoszenia Ewangelii) oraz św. Pawłem podróżowali do Antiochii, a następnie na Cypr (Dz 13,5). W 49 roku Marek rozstał się z Pawłem (Dz 12, 25; 13, 13) i wrócił do Jerozolimy. Z tego rozstania św. Paweł był bardzo niezadowolony. Zaś Marek z Barnabą udał się po raz kolejny na Cypr - rodzinną wyspę Barnaby, a być może i Marka (Dz 15, 35-40). Podróże misyjne nie były wówczas łatwym zadaniem.

Jednak w roku 61, Marek jest znowu obecny przy św. Pawle w Rzymie. Pomaga uwięzionemu Pawłowi w głoszeniu Królestwa Bożego. Pisze o tym Paweł w Liście do Kolosan i do Filemona (Kol 4,10; Flm 1,24), żądając dla Pawła gościnnego przyjęcia. Prawdopodobnie Marek był wysyłany przez św. Pawła do wspomnianych adresatów z pismami. W latach późniejszych (ok. 63-64 po Chr.) Paweł - podczas kolejnego uwięzienia go - prosi w liście Tymoteusza, aby przyprowadził do niego Marka bo *jest mi bowiem przydatny do posługiwania* (2 Tm 4,11). Świadczy to o wielkim zaufaniu Pawła do Marka.

Wszelkie historyczne wiadomości o św. Marku urywają się na tym fragmencie i nie wiemy nic o jego dalszych losach.

EWANGELIA

Św. Marek pozostawił nam zwięzły opis życia i nauki Pana Jezusa. Zapis powstał na podstawie katechezy głoszonej przez św. Piotra. Marek, towarzysząc św. Piotrowi, miał możliwość dokładnego spisywania jego słów. Św. Marek napisał swoją Ewangelię prawdopodobnie przed 62 rokiem

(kiedy to ukazała się Ewangelia wg św. Łukasza). Szacuje się, że teksty Marka mogły powstać w latach 50-60. Zaczyna on swoją relację od chrztu Pana Jezusa i powołania Piotra na Apostoła. Charakterystycznym szczegółem jest opis pobytu Pana Jezusa w domu Piotra i uzdrowienie jego teściowej (Mk 1, 29-31). Św. Marek znał znakomicie język aramejski i grecki. Swoją Ewangelię pisał nie dla Żydów, ponieważ często tłumaczy aramejskie słowa na język grecki, wyjaśnia również zwyczaje żydowskie. Zapewne spisał swoją Ewangelię w Rzymie, ponieważ przypomina w niej osoby znane w rzymskiej gminie chrześcijańskiej: Aleksandra i Rufusa (Mk 15, 21).

Papiasz, biskup Hieropolis z II w. po Chr. (cytowany przez Euzebiusza z Cezarei, w Historii Kościelnej) pisze: *To zaś powiedział prezbiter: Marek, który był tłumaczem Piotra, spisał dokładnie wszystko, co zachował w pamięci, ale nie według porządku tego, co mówił i czynił Pan. Ani bowiem Pana nie słyszał, ani nie należał do Jego grona i tylko później – jak już wspomniałem – był towarzyszem Piotra. Otóż Piotr stosował nauki do potrzeb słuchaczy, a nie dbał o związek słów Pańskich. Nie popełnił więc Marek żadnego błędu, jeśli w szczególności tak pisał, jak to się w jego pamięci przechowało. O jedno się bowiem tylko starał, by nic nie opuścić z tego, co słyszał, oraz by nie napisać jakiej nieprawdy.*

Marek był osobą drugoplanową. Spełniał funkcje skromne, drugorzędne, służebne. Ireneusz (+202 r.) nazwał go *uczniem i tłumaczem Piotra*. Jednak dzieło, które wykonał, okazało się niezwykle cenne.

Wspominamy historyk kościelny, Euzebiusz z Cezarei, odnotowuje, iż: w sercach słuchaczy *Piotrowych światło wiary płonęło takim blaskiem, że było im za mało, iż raz tylko słuchali opowiadania nauki Bożej. Usilnie przeto prosili Marka, towarzysza Piotrowego, by im na piśmie pozostawił pamiątkę ustnie podanej nauki; prosić zaś nie przestawali, póki nie spełnił ich życzenia. W ten sposób spowodowali napisanie Ewangelii według Marka.*

Były to trudne czasy. Prześladowania chrześcijan doprowadziły do pomniejszania się grona naocznych świadków życia i misji Jezusa. A ich świadectwa były skarbem, którego nie można było stracić. Dlatego Marek podjął to wyzwanie. Ewangelia spisana według jego koncepcji stała się prostą i niezwykle głęboką katechezą dla chrześcijan oraz tych, którzy chcieli przyjąć chrzest.

PATRONAT, KULT, IKONOGRAFIA

Św. Marek Ewangelista jest patronem pisarzy, notariuszy, murarzy, koszykarzy i szklarzy oraz takich miast jak Bergamo i Wenecja. Jest przyzywany podczas siewów wiosennych, a także w sprawach pogody.

Św. Marek jest świętym Kościołów: katolickiego, anglikańskiego, ewangelickiego, prawosławnego i ormiańskiego. Wspomnienie w Kościele katolickim, ewangelickim i anglikańskim obchodzone jest 25 kwietnia. W Kościele katolickim ma rangę święta liturgicznego. Św. Marek w ikonografii ukazywany jest w stroju arcybiskupa, w paliuszu lub jako biskup wschodniego rytu; trzymając w dłoni zamkniętą albo otwartą księgę. Symbolizuje go lew ze skrzydłami (jedno z ewangelicznych zwierząt), lew u stóp, zwój czy drzewo figowe.

Opracowała Teresa Orłowska

oprac. na podst.
https://zyciorysy.info/sw-marek-ewangelista/ | Zyciorysy.info
https://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/04-25.php3
https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek_Ewangelista
www.stacja 7.pl

DWA CUDA W CIĄGU SZEŚCIU LAT

Cuda Eucharystyczne miały i mają miejsce, by umocnić naszą wiarę w prawdziwą obecność Chrystusa w Komunii św. Z faktów wynika, iż pojawiały się one wtedy, gdy realna obecność była poddawana w wątpliwość lub jeszcze częściej, gdy Najświętszy Sakrament był lekceważony, zaniedbywany, przyjmowany niegodnie czy nawet bezczeszczony i profanowany. Ostatnio usłyszałem ciekawe słowa: *W Polsce w ciągu sześciu lat wydarzyły się aż dwa Cuda Eucharystyczne. Coś, co nigdy nie miało miejsca w tak krótkim czasie, w jednym kraju. O czym to świadczy? Czy nie o tym, że my Polacy, naród umiłowany przez Chrystusa (o czym mówił św. siostrze Faustynie), wątpimy w Boga, w Jego żywą obecność pod postacią Chleba i Wina?* Dlatego w tym numerze, w trakcie trwania Roku Eucharystii, pragnę przypomnieć nam wszystkim o tych dwóch cudach, których musiał dokonać Bóg, abyśmy mogli przywrócić naszą wiarę w Niego.

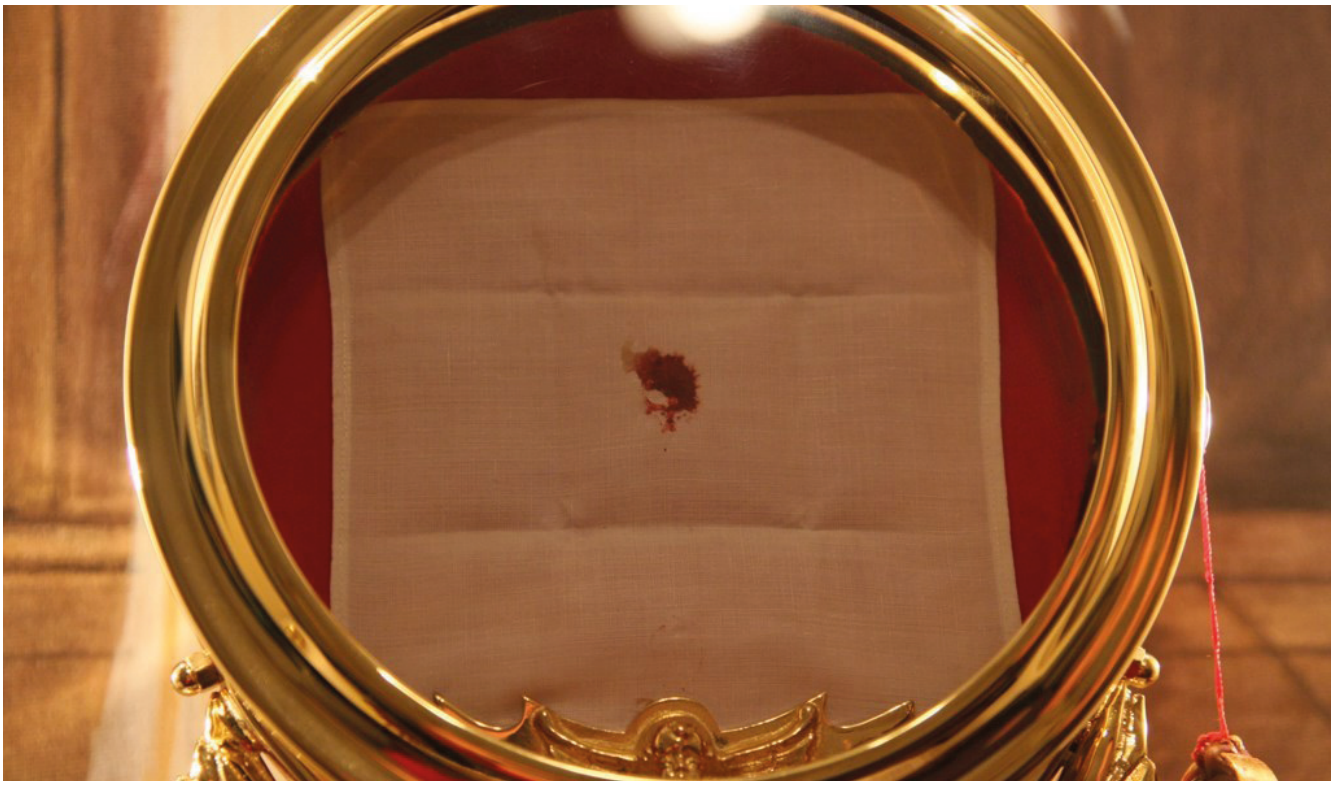

CUD W SOKÓŁCE

W czasie porannej Mszy św. 12 października 2008 r. kapłanowi rozdzielającemu Komunię Świętą upadł na stopień ołtarza konsekrowany komunikant. Ksiądz przeniósł komunikant do naczynia z wodą (vasculum), by mógł się rozpuścić. Jako że komunikant może rozpuszczać się kilka dni, więc siostra zakrystianka przeniosła vasculum do sejfu w zakrystii. Początkowo zaglądała tam codziennie, później zapomniała. Kiedy 19 października otworzyła sejf, by sięgnąć po jakąś potrzebną rzecz, poczuła zapach kwaszonego chleba. W vasculum zobaczyła prawie rozpuszczony komunikant z lśniącą jak żywa, czerwoną plamką, jakby lekko skrzepniętej krwi, wielkości paznokcia. Resztka śnieżnobiałego komunikantu była zespolona z plamką krwi, jakby przyfastrygowana nicią. Siostra nie mogła zrozumieć, dlaczego woda jest przezroczysta, bez śladu zabarwienia. Powiadomiony proboszcz polecił schować komunikant w sejfie. Po 10 dniach naczynie z komunikantem przeniesiono do kaplicy
na plebanii. Komunikant został położony na korporale i umieszczony w tabernakulum. W styczniu 2009 r. abp Edward Ozorowski polecił poddać komunikant badaniom patomorfologicznym. W czasie pobierania próbki nierozpuszczona część komunikantu była już wtopiona w tkaninę. Krwistobrunatna struktura fragmentu była tak samo wyraźna jak na początku, jedynie w sposób naturalny zeschnięta i krucha. Badania niezależnie wykonali prof. Maria Sobaniec-Łotowska i prof. Stanisław Sulkowski, patomorfolodzy z Uniwersytetu Medycznego z Białegostoku. Wyniki pokrywały się: badany fragment przybrał postać tkanki mięśnia serca człowieka, które żyje, bardzo cierpi i jest w stanie agonii, jakby przedzawałowym.

CUD W LEGNICY

25 grudnia 2013 r. podczas porannej Mszy św. w Sanktuarium św. Jacka Odrowąża miał miejsce Cud Eucharystyczny. Podczas udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami, Najświętszy Sakrament upadł tuż przy stopniu ołtarza. Kapłan sprawujący Mszę św. podniósł hostię i włożył do kielicha z wodą, a następnie umieścił w tabernakulum. Dwa tygodnie później dwóch księży z parafii, na prośbę księdza proboszcza spotkało się w kościele, gdzie proboszcz zwrócił uwagę, iż złożona w tabernakulum hostia pozostała nierozpuszczona do tego dnia, co było dziwne po tak długim czasie, a na jej krańcu pojawiło się

przebarwienie. Następnego dnia księża zrobili zdjęcia i pojechali do księdza biskupa z informacją o wydarzeniu. Ksiądz biskup nakazał odczekać jeszcze dwa tygodnie, zobowiązał księży do zachowania tajemnicy i powołał komisję, która miała się zająć badaniem tego cudownego wydarzenia. Komisja wielokrotnie przyjeżdżała do kościoła prowadzić badania i pobierała próbki do analizy. Fragment wzięty do badań stanowi wycinek mięśnia sercowego w stanie agonii. Należy on do katowanego człowieka.

CO PAN BÓG CHCE NAM POWIEDZIEĆ?

Znaczenie niezwykłych znaków ukazanych nam przez Pana Boga w dwóch polskich świątyniach będzie najpewniej odkrywane w ciągu następnych lat czy nawet dziesięcioleci. Być może nowy sens nadadzą jeszcze tym cudownym zdarzeniom wydarzenia, które dopiero nastąpią. Jednak już dziś odczytuje się w tych niesamowitych znakach Bożej obecności przekaz skierowany do każdego z nas.

Osoby duchowne, które wypowiadają się publicznie na temat znaczenia niezwykłej przemiany hostii w Sokółce i Legnicy, często mówią o nauce skierowanej do szafarzy Ciała Chrystusa. - *Podróżując i głosząc Słowo Boże widzę, że wiele osób straciło wiarę w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Eucharystii. Nawet niektórzy księża nie mają prawdziwej wiary w Ciało i Krew Chrystusa, w to że sam Pan chce być obecny w Ciele i Krwi. Nieraz widziałem jak upadała hostia i nikt tego nie zauważył. Znam wielu księży, którzy z powodu braku wiary nie zważają na upadające okruszki hostii z cyborium i ołtarza* – powiedział znany w Polsce o. James Manjackal, misjonarz ze Zgromadzenia św. Franciszka Salezego.

Na przesłanie cudownych wydarzeń eucharystycznych, które miały miejsce w Polsce na początku XXI wieku patrzmy też szerzej, widząc w nich przekaz kierowany do wszystkich wiernych Kościoła na całym świecie. W tych trudnych czasach, w których żyjemy, Jezus chciał nam przypomnieć, Kim jest Eucharystia. Wydarzenie w Sokółce jest znakiem dla całego Kościoła, przypominającym, że sam Bóg jest z nami w Najświętszym Sakramencie - żywy, prawdziwy, ze swoim miłującym Sercem. Tak to rozumiem. Staram się wniknąć w tajemnicę tego znaku. Przede wszystkim chodzi o pogłębienie naszej wiary w realną obecność Jezusa w Eucharystii, o wzrost szacunku dla Najświętszego Sakramentu. Dostrzegajmy w tych niezwykłych wydarzeniach eucharystycznych kolejny znak dany nam przez Boga, zapewniający o jego niezmiennej miłości do nas. Odczytujmy ten znak jako szczególny wyraz życzliwości i miłości Pana Boga, który tak bardzo kocha każdego człowieka.

PRZEZ MARYJĘ DO CHRYSTUSA

Wiele można też odczytać, uważnie przyglądając się „otoczeniu" Cudu Eucharystycznego. Chrystus dla tych, którzy pragną przyjąć łaski, jakie On przygotował, wyraźnie wskazuje na „Pośredniczkę łask" - Maryję. To Ona, w wizerunku Matki Miłosierdzia, pięknie wykonanym na frontonie kościoła św. Antoniego, wita wiernych idących do Syna prosić o uzdrowienie ciała oraz duszy i za nie dziękować. Zauważmy, że cud w Sokółce wydarzył się w październiku - Maryjnym miesiącu różańcowym. Idąc tym tropem dalej widzimy, że cudownie przemieniona „sokólska" hostia jest wystawiona w Kaplicy Matki Bożej Różańcowej. Czy nie jest to również echem słów Maryi wypowiedzianych w dalekiej Fatimie, wskazujących na różaniec jako potężną modlitwę, tak potrzebną w dzisiejszych czasach?

Eucharystia zamyka w sobie wszystkie wydarzenia świąt paschalnych, od momentu pojmania Jezusa w Ogrójcu aż po Zmartwychwstanie. Czy czasami zastanawiamy się nad tym, który moment życia Jezusa dokonuje się w konkretnym momencie Mszy św.? Ja tak, chciałem lepiej to zrozumieć. Dziś jedno wydarzenie ma dla mnie największe znaczenie: przyjęcie Komunii św. jest przyjęciem konającego Jezusa, który za nas umarł i zmartwychwstał. Taki jest sens Eucharystii. Hostia, którą przyjmujemy, którą adorujemy w Najświętszym Sakramencie, którą kapłan podnosi do góry podczas Eucharystii, to jest konające Serce Jezusa. To jest Serce, które cały czas krwawi. Czy wobec tak wielkiej miłości można przejść obojętnie? Czy widząc tak wielki cud na ołtarzu można wątpić w Bożą obecność w naszym życiu? Wszystko, czego nam potrzeba, to przyjąć Jezusa z miłością do swego serca. A Cuda Eucharystyczne są impulsem do tego, aby samemu przeżywać to, co się dokonało dwa tysiące lat temu. Wierzymy w obecność Jezusa w Eucharystii, a Jezus ciągle nam przypomina, aby mówić ludziom o Eucharystii i Jej cudownej mocy.

Piotr Czarniecki

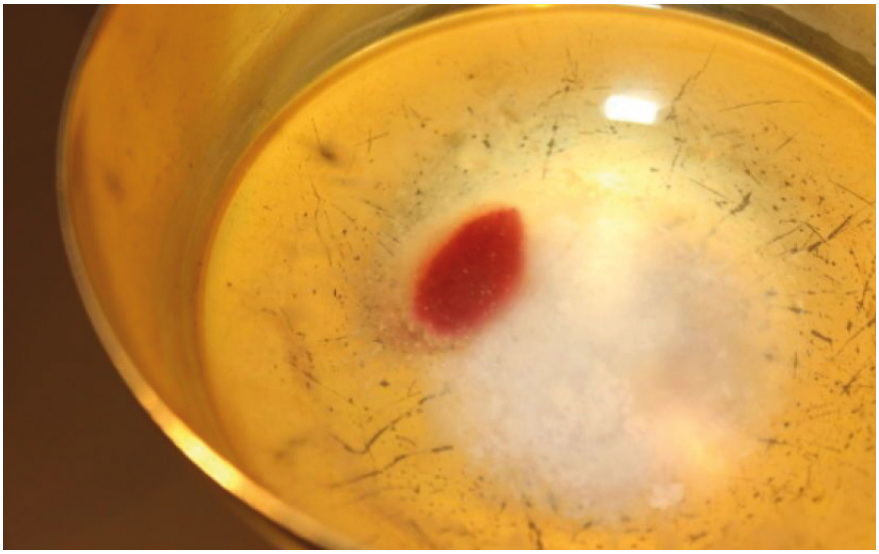

CZAS NA RELIGIĘ, HISTORIĘ I KULTURĘ - PROPOZYCJA JEDNODNIOWEJ WYCIECZKI: GIŻYCKO

Tegoroczne wakacje wielu z nas spędzi w Polsce. Nawet w promieniu 150 kilometrów od Białegostoku możemy odnaleźć cały szereg interesujących miejsc: zabytków, parków narodowych, parków krajobrazowych, muzeów, ścieżek turystycznych, rzek i jezior. Stąd może być wiele pomysłów na jednodniowy wyjazd. Oto jeden z nich.

PRZY STAREJ GRANICY

Kiedy mówimy o krajach języka niemieckiego, to myślimy o nich jako bardzo odległych: Austria, dzisiejsze Niemcy, część Szwajcarii. Tymczasem granica z dawnymi Prusami to zaledwie osiemdziesiąt kilometrów stąd, w kierunku Ełku, w Prostkach. Granica bardzo trwała, ponieważ od czasów krzyżackich aż do końca drugiej wojny światowej. Owszem, w Prusach Książęcych rozbrzmiewał także - obok języka niemieckiego - język polski: w mazurskich domach i mazurskich protestanckich kościołach. Dawni osadnicy z Mazowsza, zwłaszcza po przyjęciu protestantyzmu, zatracili prawie zupełnie swoją więź z dawną ich Ojczyzną, zresztą Mazowsze w czasach ich migracji miało swego odrębnego księcia. Dlatego też plebiscyt po pierwszej wojnie światowej w sprawie przynależności tych terenów wypadł bardzo niepomyślnie dla Polski.

Proponuję na jednodniową wyprawę odwiedzić Giżycko i Kruklanki. To kraina jezior, ale nie tylko. Wśród Wielkich Mazurskich Jezior, w ich północnej części, wokół przesmyku, rozsiadło się miasteczko Loetzen, dzisiaj Giżycko. Odległość od Białegostoku najkrótszą trasą: 150 km. Spokojny czas jazdy: 2 godziny i 30 minut. Wyjeżdżając po śniadaniu o godz. 8.00 dojeżdżamy do Giżycka o 10.30.

ZACZNIJMY OD TWIERDZY

Zwiedzanie proponuję zacząć od Twierdzy Boyen. Strategiczne położenie tej miejscowości, na przesmyku pomiędzy dwoma jeziorami sprawiło, że było to doskonałe miejsce obronne. Dlatego też król Fryderyk Wilhelm IV Pruski zdecydował, by wybudować tu twierdzę. Nazwano ją Boyen, by uhonorować jednego z generałów, zaangażowanego w jej powstanie. Odegrała ona znaczącą rolę podczas pierwszej wojny światowej. Parking znajduje się przy samej twierdzy, przechodzimy przez bramę, kupujemy bilety. W dużym budynku po lewej stronie, koszarowcem zwanym, w jego podziemiach toalety utrzymane we wzorowej czystości. Obchodząc następnie ten budynek warto wejść do środka, znajduje się tam bowiem wystawa poświęcona historii Giżycka, ze szczególnym uwzględnieniem działań militarnych. Korzystając następnie w punkcie sprzedaży biletów z udostępnionego nam planu twierdzy, możemy wybrać jedną z trzech tras, o mniejszym lub większym stopniu trudności, ze wspinaniem się na wały twierdzy lub pozostaniem tylko na

dole. W tej dolnej części możemy odwiedzić laboratorium prochowe z ekspozycją broni, przypominający kuźnię warsztat zbrojmistrza, stajnię z wozownią, w której na piętrze znalazły miejsce czasowe wystawy, aktualnie z pięknymi zdjęciami dzikich zwierząt z całego świata.

ABY ODWIEDZIĆ ŚWIĘTEGO

Po dwóch godzinach zwiedzania, a więc około godziny 12.30 zachęcam do odwiedzenia miejsca, gdzie śmierć męczeńską miał ponieść św. Brunon z Kwerfurtu, na wzgórzu, nad jeziorem Niegocin. Odnajdziemy tam wysoki, żeliwny krzyż z 1910 r. z napisami także w języku niemieckim. Św. Brunon z Kwerfurtu był niemieckim misjonarzem, który chciał kontynuować misję św. Wojciecha, niosąc światło wiary pogańskim mieszkańcom tych terenów. Podobnie jak św. Wojciech poniósł śmierć męczeńską. Było to 9 marca 1009 roku. Jego dziełem jest też najstarszy opis działalności i męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Był orędownikiem zjednoczonej chrześcijańskiej Europy, opartej na Dekalogu i Ewangelii, a nie na jakiejś wrogiej chrześcijanom ideologii. Pomódlmy się przy krzyżu, by Europa pozostała przy chrześcijańskich wartościach, by nie została do końca ogłupiona przez rozmaite ideologie zwalczające małżeństwo, rodzinę, przywiązanie do wartości.

Z boku wzgórza rozsiadły się dwie wiaty, gdzie można spożyć posiłek południowy. Trzeba więc ze sobą zabrać prowiant oraz nawet papierowy obrus. Smacznego.

NA CHWILĘ DO ZAMKU I NA DŁUŻEJ DO KOŚCIOŁA

Po obiedzie, około godziny 13.30, proponuję przejechać do miejsca w Giżycku, gdzie znajduje się odbudowany zamek krzyżacki i most obrotowy. W zamku jest dzisiaj hotel, więc jeśli nie nocujemy w nim, to możemy wejść i sprawdzić ceny, obok czynny most obrotowy nad Kanałem Łuczańskim. Tylko dwa takie czynne mosty są w Europie, giżycki do dziś obsługiwany jest ręcznie.

Następnie udajmy się do kościoła św. Brunona, który został wybudowany jeszcze przed drugą wojną światową dla obsługi katolickich żołnierzy pochodzących z katolickich landów niemieckich. Przedsionek jest otwarty, przez szklane drzwi widać dobrze cały kościół, z wysoko wzniesionym prezbiterium, przypominającym wzgórze, na którym miał zginąć św. Brunon. Obok kościoła rozsiadła się kawiarenka z dobrą kawą, pysznymi lodami i smacznymi ciastkami. Chwila na odpoczynek.

W GODZINĘ MIŁOSIERDZIA W KRUKLANKACH

Około godziny 14.30 powinniśmy jechać dalej, do Kruklanek, leżących kilkanaście kilometrów na północ, w stronę Węgorzewa. Zatrzymajmy się na parkingu przy kościele. Zbliża się godzina 15.00. Kościół jest otwarty. Czas na koronkę do Miłosierdzia Bożego. Bardzo ciekawa jest w tym kościele zabytkowa ambona.

Kilkadziesiąt metrów za kościołem, przy Gminnym Ośrodku Kultury,

wchodzimy na ścieżkę przyrodniczo-edukacyjną gminy Kruklanki: długość 7 km. Znaki są tutaj namalowane na chodniku i wyprowadzają na ulicę, która prowadzi poza osadę. Pojawiają się rzadko. Dochodzimy do cmentarza na skraju miejscowości. Za cmentarzem skręcamy na prawo i pilnujemy znaków. Ścieżka ta jest bardzo atrakcyjna, ze względu na różne przyrodnicze środowiska, jakie znajdujemy po drodze. Podziwiamy różne typy lasu: bór mieszany, las mieszany, ols. Idziemy także wzdłuż dotykającego lasu jeziora. Spotkamy też stanowiska bobrów, schrony wojenne, są też pozostałości płytkiego jeziorka: trzeba się tam koniecznie zatrzymać i posłuchać wspaniałego rechotu żab, popatrzeć na czaple, żurawie i inne ptaki. Miejsce, które będziemy długo pamiętać. Kiedy dojdziemy, wychodząc z lasu do punktu z drogą odchodzącą na lewo i ujrzymy drogowskaz, że dalej prosto gościniec do Kruklanek, a w lewo szlak prowadzi dalej, bezpieczniej będzie jeżeli pójdziemy prosto i dojdziemy do kościoła w Kruklankach. Będziemy tak po godzinie 17.00.

Nieopodal kościoła, z drugiej strony ulicy znajduje się smażalnia ryb. Estetyczna, tonąca w kwiatach, z dobrze przyrządzoną rybą i uśmiechniętym właścicielem.

NA ODJEZDNE DO STAŃCZYK

Po posiłku możemy dojechać samochodem do kruklańskich Stańczyków. Nad niewielką płynącą w głębokim jarze rzeczką przerzucono most kolejowy linii prowadzącej do Olecka. Dziś torów już nie ma, wysoko nad rzeką przerzucony most został wysadzony w powietrze, ale ruiny też robią wrażenie. Możemy także wspiąć się na wzgórze, leżące po lewej stronie mostu, by podziwiać mazurski krajobraz.

Zbliża się godzina 19.00. Pozostał już tylko powrót do domu. Kolejnych 150 kilometrów, wybierając najkrótszą trasę, korzystając z mapy lub z elektronicznego podpowiadacza.

ks. Wojciech Łazewski

STASI ELDREDGE

„STAJĄC SIĘ SOBĄ. ODKRYWANIE BOŻYCH MARZEŃ W TWOIM SERCU"

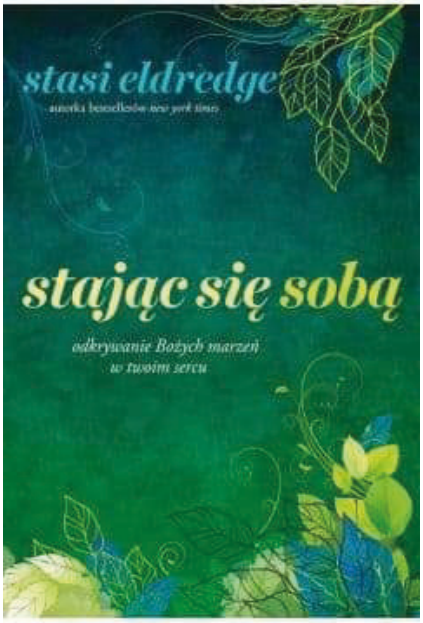

Odczuwasz wewnętrzną pustkę w swoim życiu? Masz wrażenie, że czegoś Ci brakuje? Czujesz, że brak Ci sił? Nie potrafisz docenić samej siebie i swojego piękna?

Ta książka może pomóc Ci zrozumieć pewne kwestie, które poprowadzą Cię do Boga i poznania Jego dobroci oraz odpowiedzi na powyższe pytania! Autorka dzieli się w niej doświadczeniem własnych słabości i niepowodzeń, które z czasem zaczęła oddawać w ręce Boga. W swojej historii przekonuje, że dobra zmiana nie nadejdzie z chwilą przejścia na dietę, odkrycia pasji czy oddania się innym zajęciom - przemiana dokonuje się w głębi serca, gdy zapraszamy tam Jezusa! To dzięki tej relacji możemy poznać co to jest miłość, możemy odczuć, że jesteśmy nieustannie kochane i piękne - tu i teraz! Książka zawiera konkretne, szczere i poruszające przesłanie do każdej kobiety. Na dowód zacytujemy fragment książki - *I poprzez moc Chrystusa w nas, powstaniemy, by stać się kobietami należącymi do Boga, które z nieugiętą siłą i z miłosierdziem przynoszą Jego królestwo na ziemię.*

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - W ramionach Pasterza

Grzesio wrócił ze szkoły i zamknął się w swoim pokoju. Nie przyszedł jak zwykle zaraz do kuchni, by napełnić pusty żołądek. Babcia, zaniepokojona zachowaniem wnuczka, postanowiła sprawdzić, jaka jest tego przyczyna. Chłopczyk siedział z głową opartą o blat biurka, smutna mina odzwierciedlała
stan jego duszy.
- Powiesz mi co się stało?
Babcia usiadła obok wnuczka. Grzesio spojrzał w twarz kobiety swoimi orzechowymi oczami.
- Prawie wszyscy się ze mnie śmieją i przezywają mnie - po policzkach chłopca potoczyły się łzy – Mówią, że jestem kulas
- Grzesio popatrzył na swoją prawą nóżkę, która po zdjęciu gipsu ciągle jeszcze nie zginała się w kolanie tak jak należy.
Babcia otarła chusteczką łzy z twarzy wnuczka.
- Jest ci z tego powodu przykro? – zapytała.
- Tak, bardzo. Nie mogę szybko biegać, wszyscy mnie wyprzedzają.
- Posłuchaj, opowiem ci pewną historię. W wysokich górach – zaczęła babcia - mieszkał pasterz, który miał piękne stado owiec i baranków. Codziennie wyprowadzał je na halę, by mogły skubać świeżą, soczystą trawę, a wieczorem zaganiał do zagrody. Liczył je, by sprawdzić, czy wszystkie bezpiecznie wróciły i starannie zamykał, by zabezpieczyć przed napaścią złego wilka lub innego drapieżnika. Zwykle na samym końcu do zagrody wracał malutki baranek z chorą nóżką. Pasterz czasami musiał brać go na ręce, bo nie mógł nadążyć za stadem. Duże owce i barany zmęczone długą wędrówką z pastwiska, po powrocie od razu kładły się spać, ale małe owieczki i baranki wcale nie myślały o nocnym odpoczynku. Wciąż jeszcze hasały beztrosko po zagrodzie wymyślając różne zabawy. Dziś zrobiły zawody, skakały przez kałużę powstałą po niedawnej ulewie. Wszystkim udało się ją przeskoczyć, tylko jeden, jedyny baranek z chorą nóżką wylądował w środku i cały oblepił się błotem. Inne owieczki i baranki śmiały się z niego i dokuczały mu również, nazywając go fajtłapą dlatego, że zawsze ostatni przychodził na pastwisko i ostatni wracał do domu. Baranek spuścił łebek, z oczu płynęły mu łzy, powoli pokulał w najdalszy kąt zagrody. Nie mógł jednak zasnąć. Marzył o tym, że wszystkie nóżki ma zdrowie i że potrafi przeskoczyć kałużę. Nagle w jego główce zaświtała pewna myśl. Po cichutku przecisnął się przez szczelinę w ogrodzeniu i powoli zaczął iść w stronę pastwiska. „Pójdę całą noc, jutro będę pierwszy" cieszył się. „Ale się wszyscy zdziwią", myślał. W pewnym momencie dostrzegł na wzgórku dziwną postać, zadrżał ze strachu. Spojrzał jeszcze raz. Tak to był wilk, który już smakowicie się oblizywał. Kolacja sama przyszła do niego. Baranek skulił się nie widząc szansy ucieczki. Już prawie poczuł na sobie ostre wilcze pazury, gdy nagle ktoś uniósł go w górę. Ciągle drżąc mocno przytulił się do swego wybawcy i usłyszał równe uderzenia jego serca. Zły wilk zobaczywszy człowieka z pochodnią w ręku, dał susa w pobliskie zarośla. Pasterz niósł kulawego baranka i gładził jego kędzierzawą wełnę na grzbiecie. „Muszę cię lepiej pilnować", mówił. „Jesteś bardzo milutki baranku, nie chcę, aby stała ci się krzywda". Zmęczony baranek zasnął w ramionach pasterza, który delikatnie położył go w miękkim legowisku. Gdy rano otworzył oczy, wszyscy znowu wychodzili na pastwisko. Najszybciej jak umiał wyskoczył na drogę, już nie przejmował się docinkami kolegów. Wiedział, że Pasterz kocha go bez względu na wszystko.
- Ale piękna historia babciu - Grzesio zapomniał już o swojej krzywdzie - Nie będę już płakał i przejmował się tym, że mi dokuczają. Przecież pan doktor powiedział, że za parę tygodni już nie będę utykał. Wstał z krzesła i podszedł do ściany, na której wsiał obraz.
- To Dobry Pasterz – powiedziała babcia – widzisz On też niesie na ręku owieczkę.
- Tak, wiem – chłopczyk z przejęciem patrzył na obraz – tymi owieczkami i barankami są ludzie, a Dobry Pasterz najbardziej troszczy się o słabe i chore, prawda?
- Masz rację Grzesiu, a teraz chodź, zjesz obiadek, musisz mieć dużo energii, by nóżka szybko się goiła.
- Dobrze babciu, już jestem bardzo głodny.
Chłopczyk przytulił się do babcinego fartucha i z uśmiechem pobiegł do kuchni.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Sprawdźcie swoją wiedzę i rozwiążcie quiz! Część pytań jest prostych, a część dużo trudniejszych, dlatego zaproście do zabawy rodzicó1) i rozwiążcie quiz wspólnie z nimi :)

1. Gdzie Matka boża objawiła się w 1917r.?
a) Lourdes
b) Gietrzwałdzie
c) Fatimie
d) Licheniu

2. Kto nadał Maryi tytuł Królowej Polski?
a) Król Jan Kazimierz
b) Św. Wojciech
c) Kard. Stefan Wyszyński
d) papież Jan Paweł II

3. W którym roku Mieszko I przyjął chrzest, dzięki czemu Polska dołączyła do kręgu krajów chrześcijańskich?
a) 996 r.
b) 969 r.
c) 966 r.
d) 1000 r.

4. Który z wymienionych elementów nie przynależy do liturgii Słowa?
a) Psalm
b) Ewangelia
c) Modlitwa Wiernych
d) Modlitwa Pańska

5. Ile Psalmów zawiera Księga Psalmów?
a) 73
b) 100
c) ich liczba sukcesywnie się powiększa
d) 150

6. Którego z bohaterów Starego Testamentu nazywamy "Ojcem wszystkich wierzących"?
a) Adama
b) Abrahama
c) Mojżesza
d) Józefa

Pokoloruj obrazek. Przypomnij sobie, jak bardzo Jezus Cię kocha i czym Cię obdarowuje dzięki tej Miłości :)

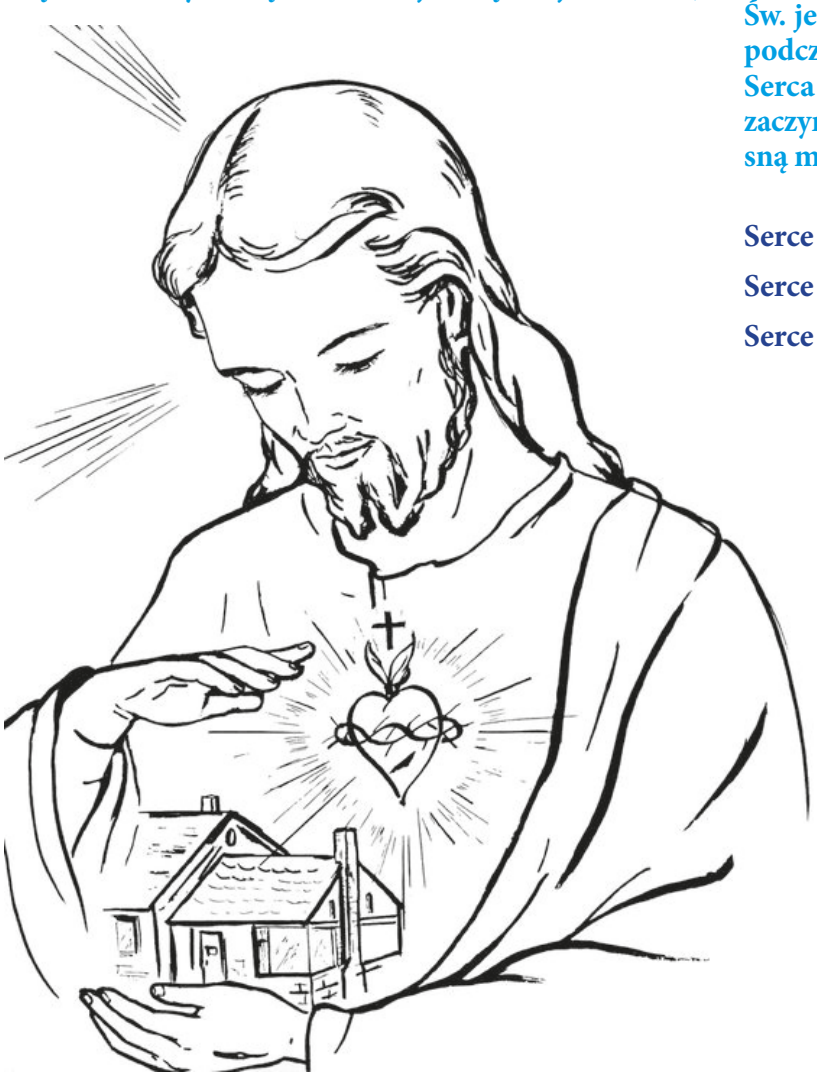

Mamy miesiąc czerwiec, który jest szczególnie poświęcony Panu Jezusowi. Codziennie po wieczornej Mszy Św. jest w naszym kościele odprawiane nabożeństwo, podczas którego odmawiamy Litanię do Najświętszego Serca Jezusa. Ułóżcie proszę, swoje własne wezwania, zaczynające się od słów Serce Jezusa" i dodajcie taką własną małą litanię do codziennej wieczornej modlitwy :)

Serce Jezusa .....

Serce Jezusa .....

Serce Jezusa .....

Uśmiechnij się :)

Rozmawia dwóch mężczyzn podczas procesji
- Dlaczego ci ministranci z awsze w trakcie procesji dzwonią? - pyta jeden
- Żeby się nie zgubili – odpowiada drugi